



LUTY 1995 ● GAZETA LOKALNA ● Nr 2 (6)

Komu należą się dodatki mieszkaniowe?

NOWE PRAWO LOKALOWE

Na temat nowej „Ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych” z lipca 1994 roku rozmawiamy z Naczelnikiem Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej UGU w Krynicy mgr **Adamem Zającem**.

Red.: Ustawa o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych weszła w życie 12 listopada 1994 roku. Czego ona dotyczy i jakie nowości wprowadza?

A.Z.: Ustawa normuje problematykę najmu lokali mieszkalnych oraz wprowadza nową instytucję prawną w postaci dodatków mieszkaniowych. Ustawa ta nie jest jedyną, która dotyczy mieszkalnictwa w ogóle, drugim ważnym aktem prawnym jest Ustawa o własności lokali — obowiązująca od 1 stycznia 1995 roku, która dotyczy mieszkań wy-

kupionych od gminy lub od innych podmiotów zajmujących się sprzedażą takich mieszkań. Sprawę uprawnień członka spółdzielni mieszkaniowej do jego lokalu reguluje Prawo Spółdzielcze.

Ustawa z 12 listopada 1994 roku postanawia, że — odmiennie niż dotychczas — kompetencje do ustalania czynszu oraz zasad gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy przechodzą na Rady Gminy. Wprowadzono także nową kategorię mieszkań — lokale socjalne. Według Ustawy są to mieszkania przeznaczone dla osób, które nie mają zaspokojonych potrzeb mieszkaniowych, znajdują się w niedostatku, a ich średni miesięczny dochód nie pozwala na wynajęcie lokalu na zasadach ogólnych. Konsekwencją ustalenia, że dane mieszkanie jest lokalem socjalnym, jest to, że jego najemca płaci tylko 50% należnego czynszu, natomiast nie otrzymuje dodatku mieszkaniowego. Niestety, w Krynicy na razie takich mieszkań nie ma.

Red.: Jakle jeszcze nowości wprowadza Ustawa?

A.Z.: Ustawa likwiduje przepisy dotąd obowiązujące — kaucje mieszkaniowe: aktualny najemca lokalu nie ma obowiązku wpłaty takiego zastawu; ani obecnie obowiązująca

Jerzy Horodyński

Z powodu spotkania z Nikiforem w Krynicy

*Cóż, ojcie Nikiforze, nowych barw
śniegu przybyło?
skrzypi pod stopą mróz, a wiatr
słońce wygania;
Krynica — jedyna wasza podróż
i miłość —
pędzi przez luty na saniach.*

*Nawet święci na obrazkach mają
czerwone uszy,
przecież tymi samymi co wy chodzą
drogami...
Ile razy jeszcze wasz kartonik mnie
wzruszy,
kiedy naiwną linią rzeczywistość
skłamię?*

*Bo między waszą farbą, widzeniem
a obrazem
jest przepaść przeklętych lat i już jej
nie podołasz.
Pisaliby o was w świecie wiele razy,
gdyby u progu wczesnych dni była
za darmo szkoła.*

*A tak, tylko znakomite błyski
oświetlają karteczki,
ale nie buchną nigdy doskonałości
płomieniem
i niejeden obojętnie przejdzie obok
waszej ławeczki,
która wyrosła na nieobeszłej ziemi.*

*Cóż teraz pomoże żal nad zachodem
biednego życia,
coraz krótsze, coraz krótsze
promienie...
Bywajcie! — niech was ma
w opiece Krynica,
zobaczymy się znów na jesieni.*

Z: J. Horodyński „Wędrówki”,
Kraków 1955

W numerze:

- *Będziemy mieli nowe schronisko — wywiad z ks. J. Drabikiem*
- *Stary Dom Zdrojowy — ozdoba Deptaku*
- *Poezi o Nikiforze*
- *Co słychać w Szkole Podstawowej Nr 2*
- *Śpiewanie na D — czyli o dedominacji*

*Serdecznie dziękujemy
wszystkim Miłym Czytel-
nikom „Krynickich Zdro-
jów”, którzy nadesłali do
nas życzenia świąteczne.*

Redakcja

DLA KOGO DODATKI MIESZKANIOWE?

(dokończenie ze str. 1)

Ustawa, ani Kodeks cywilny nie przewidują instytucji kaucji mieszkaniowej;

— znosi się na d m e t r a ż; wielkość mieszkania ma tylko znaczenie przy rozpatrywaniu wniosków o dodatki mieszkaniowe;

— znika kategoria mieszkań zakładowych; najemca takiego mieszkania staje się najemcą na czas nieokreślony, z wyjątkiem gdy najem takiego mieszkania jest powiązany ze stosunkiem pracy, wtedy umowa o najem mieszkania jest obowiązująca na czas trwania stosunku pracy.

Reasumując: Ustawa w zakresie najmu lokali dotyczy tylko mieszkań należących do mieszkaniowego zasobu gminy oraz stanowiących własność Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych (np. zakładów pracy), natomiast w zakresie dodatków mieszkaniowych dotyczy wszystkich, którzy spełniają odpowiednie warunki.

Red.: Dodatki mieszkaniowe, sprawa interesująca dla bardzo wielu krynicznan. Kto je może uzyskać i jakie warunki musi spełnić?

A.Z.: Dodatki mieszkaniowe przysługują tym, którzy spełniają trzy warunki:

I — posiadają tytuł prawny do lokalu (są głównymi lokatorami w mieszkaniu)

II — posiadają średni miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego w okresie 3 miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku o przyznanie dodatku nie przekraczający:

150% najniższej emerytury w gospodarstwie 1-osobowym

100% najniższej emerytury w gospodarstwie wieloosobowym (aktualnie najniższa emerytura wynosi 2.139.600 brutto starych złotych, czyli 213,96 nowych złotych). Za podstawę obliczania dochodu przypadającego na jednego członka gospodarstwa domowego przyjmuje się sumę wszystkich dochodów członków tego gospodarstwa, także zasiłków celowych z Pomocy Społecznej — jeżeli takie są, alimentów, rent itp.

III — wielkość mieszkania, jakie zajmuje najemca. Ustawa określa normatywną powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego w przeliczeniu na liczbę członków gospodarstwa domowego, która nie może przekraczać:

35m² — dla 1 osoby

40m² — dla 2 osób

45m² — dla 3 osób

55m² — dla 4 osób

65m² — dla 5 osób

70m² — dla 6 i więcej osób

Normę tę podwyższa się o 10 m², jeżeli w lokalu mieszka osoba niepełnosprawna poruszająca się na wózku. Norma ta może być wyjątkowo przekroczona najwyżej o 30%; jeżeli najemca zamieszkuje lokal o powierzchni

większej niż normatywna powiększona o 30% — bez względu na wysokość dochodów — dodatek nie przysługuje.

Właścicielowi domu jednorodzinnego dodatek przysługuje tylko wtedy, gdy powierzchnia użytkowa domu nie przekracza 70m² (w tym przypadku nie obowiązuje 30% tolerancja większej powierzchni).

Red.: Czy są jeszcze inne przeszkody w uzyskaniu dodatku?

A.Z.: Z mocy Ustawy dodatki nie przysługują:

— najemcom lokali socjalnych

— podatnikom podatku rolnego (tym, którzy posiadają gospodarstwa rolne o powierzchni ponad 1 ha lub prowadzą dział specjalnej produkcji rolnej, np. uprawę szklarniową kwiatów, warzyw)

— najemcom opłacającym czynsz wolny (czyli ustalony w drodze porozumienia między wynajmującym a najemcą)

— osobom prowadzącym w zajmowanym lokalu działalność gospodarczą.

Red.: Jak w praktyce można uzyskać dodatki?

A.Z.: Aby uzyskać dodatek mieszkaniowy, trzeba zgłosić się do komórki gminnej prowadzącej sprawę mieszkaniową, która mieści się w budynku MPGK przy ul. Kraszewskiego 37 na III piętrze, i pobrać druki: wniosek o przyznanie dodatku i deklarację, w której wpisuje się dochody wszystkich członków rodziny. We wniosku należy podać swoje warunki mieszkaniowe, ilość osób stale przebywających w danym lokalu, sposób zasilania lokalu i potwierdzić ten wniosek u administratora.

Dochody wpisane do deklaracji należy udokumentować. Osobom pracującym wydaje się dodatkowe zaświadczenia, które wypełnia zakład pracy. Emeryci i renciści zobowiązani są przedstawić decyzję o przyznaniu świadczenia, gdyż do uzyskania dodatku mieszkaniowego należy wykazać dochód brutto, pomniejszony o koszty uzyskania. Nie przyjmuje się zaświadczeń o dochodach netto, czyli ile zainteresowany otrzymał „na rękę”, po potrąceniu zaliczki na podatek dochodowy.

Wniosek wraz z deklaracją i innymi niezbędnymi dokumentami należy złożyć w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej UGU w Krynicy. Podlega on rozpatrzeniu w terminie 30 dni od daty złożenia, po tym czasie wnioskodawca zostaje zawiadomiony, czy przyznano mu, czy też odmówiono przyznania zasiłku. Rozstrzygnięcie takie następuje w drodze decyzji administracyjnej i w związku z tym od każdej takiej decyzji wnioskodawcy niezadowolonego z wysokości dodatku lub z odmowy przysługuje prawo odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Nowym Sączu w terminie 14 dni od daty otrzymania decyzji, za pośrednictwem UGU w Krynicy.

W wypadku pozytywnej decyzji dodatek taki przyznaje się na okres 6 miesięcy. Pieniądze uzyskane z tytułu pomocy mieszkaniowej otrzymuje zarządca, natomiast wnioskodawca (najemca lokalu) otrzymuje decyzję z informacją, że dodatek mieszkaniowy w określonej kwocie został przelany na konto zarządcy.

Red.: Czy wszystkie wydatki na mieszkanie wchodzić w skład kosztów eksploatacji, od którego zależy wysokość dodatku?

A.Z.: Niestety nie. Rozporządzenie Rady Ministrów ściśle reguluje rodzaje wydatków stanowiących podstawę obliczania dodatku mieszkaniowego. I tak:

— w gospodarstwach domowych najemców sumuje się wydatki na czynsz regulowany (ustalony przez Radę Gminy) oraz opłaty za energię ciepłą, wodę, odbiór nieczystości, windę i antenę zbiorczą;

— w gospodarstwach domowych członków spółdzielni mieszkaniowych — opłaty eksploatacyjne, opłaty za energię ciepłą, wodę, odbiór nieczystości, windę i antenę zbiorczą, odpisy na fundusz remontowy i inne koszty gospodarki mieszkaniowej, z wyłączeniem ubezpieczenia, podatku od nieruchomości;

— w gospodarstwach domowych właścicieli lokali (mieszkania wykupione) — opłaty za energię ciepłą i wodę dostarczane do lokalu oraz opłaty za odbiór nieczystości, windę i antenę zbiorczą;

— w gospodarstwach domowych właścicieli domów jednorodzinnych — opłaty za wodę, odbiór nieczystości oraz energię ciepłą.

W pojęciu „energia ciepła” mieści się ogrzewanie lokalu i ciepła woda. W przypadku gdy lokal nie jest wyposażony w instalację doprowadzającą energię ciepłą, koszty jej uzyskania nie są naliczane wg rachunków przedstawionych przez wnioskodawcę, lecz wg ryczałtu przewidzianego w Rozporządzeniu Rady Ministrów.

Koszty ogrzewania ustala się przyjmując równowartość 7 kilowatogodzin energii elektrycznej wg taryfy całodobowej dla gospodarstw domowych na każdego członka gospodarstwa.

Red.: Czy są przewidziane jakieś sankcje za składanie nierzetelnych danych we wniosku o dodatek mieszkaniowy?

A.Z.: Ponieważ dodatki mieszkaniowe stanowią znaczne obciążenie dla budżetu gminy, przepisy wprowadzają możliwość kontroli danych zawartych we wniosku nawet do 3 lat wstecz, a jeżeli okaże się, że dane zawarte we wniosku są nieprawdziwe, na wnioskodawcy będzie ciążył obowiązek zwrotu pobranych nienależnych kwot w podwójnej wysokości.

Red.: Dziękuję za rozmowę.

(mg)

Życie religijne w Krynicy

NOWE SCHRONISKO W SŁOTWINACH

Od dwóch lat trwa w Krynicy-Słotwinach budowa nowego schroniska turystycznego dla młodzieży. Prowadzi ją proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słotwinach, ksiądz Józef Drabik — miłośnik gór, przewodnik beskidzki, człowiek związany z Krynica od kilku lat. Poprosiliśmy go, aby opowiedział o inicjatywie budowy schroniska i stanie obecnym tego przedsięwzięcia.

Red.: Skąd się wzięła inicjatywa budowy schroniska na Słotwinach? Kto ją podjął?

Ks. Drabik: Kiedy dwa lata temu zostałem proboszczem parafii Słotwiny, zastałem na jej terenie budynki gospodarcze. Dawniej parafia miała duże gospodarstwo, potem pole zostało zwrócone pierwotnym właścicielom tych ziem — Kościołowi Grekokatolickiemu. Zostały tylko budynki gospodarskie, z którymi trzeba było coś zrobić: albo pod spychacz, albo je wykorzystać. Już wcześniej zauważyłem, że w Krynicy nie ma schroniska turystycznego dla młodzieży, która przyjeżdża tu i szuka taniego noclegu. Pojechałem więc do księdza biskupa z propozycją modernizacji budynku gospodarczego i przystosowania go na schronisko. Wtedy padło pytanie: „Przecież jest budowa nowego kościoła, jak można jedno z drugim połączyć w tak małej parafii?” (ok. 800 wiernych — przyp. redakcji). Odpowiedziałem, że będę się starał, żeby budowa kościoła miała osobne konto, a pieniądze pochodzący ze zwykłych dla takiego przedsięwzięcia źródeł, a na schronisko będę zdobywał fundusze gdzie indziej, czyli w całej Polsce i nie tylko.

Red.: Ksiądz biskup zaakceptował ten pomysł?

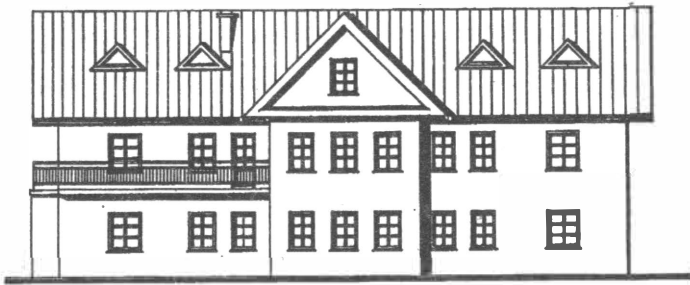
Ks. Drabik: Tak, biskup się zgodził, zaproponował patrona tego schroniska — błogosławionego Piotra Jerzego Frassati. Był to włoski student, który żył w naszym wieku (1901–1925). Zafascynowała mnie ta postać, znałem jego życiorys, i pomyślałem sobie, że może on być bliższy dzisiejszej młodzieży. Nie był klerikiem czy księdzem, lecz zwykłym studentem, żył w Turynie, pochodził z bardzo bogatej rodziny, jego ojciec założył jeden z największych dzienników włoskich „La Stampa”. Frassati widział biedę ludzi, szczególnie młodych, którym ogromnie pomagał ze swojego kieszonekowego czy z pieniędzy otrzymywanych od ojca. Był to człowiek, który niesamowicie kochał góry, organizował wyprawy ze swoimi kolegami. Jego żyjący koledzy opowiadali, że kiedy szykowała się wyprawa w góry, to pytano, czy idzie Frassati: „Jak idzie, to idziemy; jak nie, to żadna wyprawa nie może się udać”. W alpejskich schroniskach był znany jako wspaniały organizator, zawsze wesoły. Pomyślałem, że właśnie ktoś taki powinien być patronem schroniska. Zresztą celem schroniska będzie animowanie takiej turystyki wśród młodzieży, aby spostrzegła piękno okolicy i miała możliwość spędzenia wolnego czasu oraz spotkania z Bogiem w pięknie stworzenia.

Tak zaczęło się — i już od dwóch lat trwa budowa schroniska.

Red.: Kto jest projektantem przebudowy?

Ks. Drabik: Pan inż. arch. M. Hutnikiewicz zrobił projekt modernizacji i przystąpiliśmy do budowy. Firma pana St. Żybury „Stalmar” z Krynicy podjęła się wykonania głównych prac.

Red.: W jaki sposób ksiądz zdobywa fundusze na budowę schroniska?



Ks. Drabik: Dzisiaj modni są sponsorzy, szukam więc ich w całej Polsce i nie tylko. Mamy „Złotą Księgę” dobroczyńców i przyjaciół schroniska, jest w niej już 105 nazwisk — pojedynczych osób czy instytucji, które pomagają. Na przykład drukarnia BAAD z Nowego Sącza wydrukowała piękne cegielki, ja rozesłałem je, gdzie tylko mogłem, wydrukowała też specjalne widokówki, które później wysyłamy z podziękowaniem i informacją o wpisie do tej książki. Potraktowali to jako sponsoring.

Ponadto pomogli mi znajomi redaktorzy kilku gazet, w których ukazały się artykuły o budowie schroniska, m.in. w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Krakowskiej”, „Czasie”, „Słowie — Dzienniku Katolickim”. Wywołało to oddźwięk i zawsze napływały jakieś fundusze. Deszcz wprawdzie nie lał, ale kapalo, więc „ziarno do ziarnka” i zawsze coś się zbiera. Budowa tak posuwa się do przodu, jak wpływają fundusze.

Red.: Na jakim etapie jest obecnie budowa?

Ks. Drabik: Po tych dwóch latach zrobiono bardzo dużo. Przecież był to budynek, w którym mieszkali zwierzęta, a teraz mają mieszkać ludzie. Odnowiono cały budynek, dobudowano fundamenty, gdyż okazało się, że budynek ma je tylko w połowie, doprowadzono do jednej części instalację elektryczną, został całkowicie zmieniony dach. Jego pokrycie jest przygotowywane, dużo pomogła mi w tym firma „Matizol” z Gorlic, która zaoferowała pokrycie — gonty papowe po atrakcyjnej cenie. Jest też już przygotowana stolarka: drzwi i okna.

Red.: Najkosztowniejsze prace zostały wykonane?

Ks. Drabik: Została jeszcze poważna sprawa do wykonania, a mianowicie instalacja sanitarna i grzewcza, a to — wiadomo — jest najkosztowniejsze. Budynek jest duży, więc to jeszcze trochę potrwa.



Red.: Kiedy schronisko zostanie uruchomione?

Ks. Drabik: Chciałbym, żeby w tym roku udostępnić chociaż część i może mi to się uda. Ale na pewno budowa będzie trwała jeszcze dwa lata.

Red.: Kto będzie korzystał z tego schroniska, jakie jest duże i dla kogo przeznaczone?

Ks. Drabik: Schronisko może pomieścić 50 osób, czyli tyle, ile osób może przywieźć autobus.

Będzie ono przede wszystkim dla dzieci i młodzieży.

Red.: Czyli tanie i dostępne?

Ks. Drabik: Tak. Po otwarciu chciałbym, żeby schronisko zarobiło na siebie, nie można do końca opierać się na sponsorach. Oczywiście nadal chcielibyśmy korzystać z tej pomocy, np. dla finansowania pobytu podczas wakacji biedniejszej młodzieży. Zresztą Kościół też ma swoją organizację charytatywną „Caritas”, która również pomaga.

Red.: Czy znajdzie się tam jakieś zaplecze gastronomiczne?

Ks. Drabik: Są takie plany. Teraz mieszkam w starej, drewnianej plebanii, w której kiedyś mogłoby powstać zaplecze gastronomiczne, a ja przeniósłbym się do schroniska.

Organizuje się także inne zaplecze schroniska: jest już przygotowany piękny plac ogniskowy, dużo ludzi z niego korzystało, szczególnie kurasjuszy, za budynkiem jest jeszcze trochę ziemi należącej do parafii, gdzie chciałbym wydzielić miejsce na namioty, przygotowujemy też plac na boisko do siatkówki.

W schronisku będzie można znaleźć tani nocleg, będzie też większa sala z kominkiem, gdzie będzie można organizować jakieś spotkania, formy edukacji: turystycznej, ekologicznej itp. wśród młodzieży. W lecie można by wykorzystać poddasze, które pomieści 50 osób.

Głównym celem schroniska będzie animacja turystyki religijnej wśród młodzieży. Schronisko, mimo że nie na szczycie góry, położone jest w atrakcyjnym miejscu, blisko głównych szlaków beskidzkich i wyciągów narciarskich.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

(A.J.)

Ta oryginalna inicjatywa cieszy i budzi zaufanie. Dla mniej zamożnej młodzieży w naszym kraju schronisko w Słotwinach stanie się szansą na spędzenie udanych i wartościowych wakacji w pięknej i czystej ekologicznie okolicy.

Wszystkim, którzy poczuli się zachęcani entuzjazmem księdza Józefa Drabika i chcieliby wesprzeć fundusz budowy — podajemy numer konta:

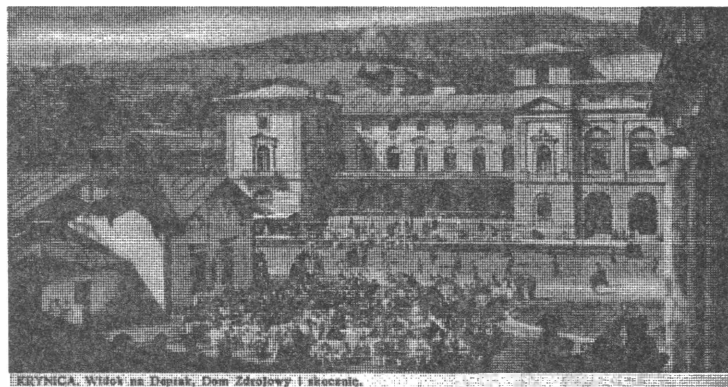
**PKO BP Krynica 49650-5890-132
z dopiskiem „Schronisko”
Adres: „Caritas”, ul. Słotwińska 50,
33-380 Krynica**

Panorama krynickich pensjonatów i sanatoriów

Stary Dom Zdrojowy

Gdy w 1856 r. komisja dr Józefa Dietla zdecydowała o dalszym istnieniu uzdrowiska, Krynica zaczęła się rozwijać, budowano nowe obiekty, przybywało gości. Pojawiły się wtedy plany budowy nowoczesnego Dworca Zdrojowego — „Kurhausu”.

Było to bardzo ambitne zamierzenie, przygotowywano się do niego przez kilka lat, a w 1884 r. ogłoszono konkurs na plany budowlane Domu Zdrojowego. Zwycięzcami zostali architekci: Julian Niedzielski i Jan Zawiejski. Wybrano także miejsce na nową budowę, które tak opisywała „Krynica” (1885 nr 3 str. 89): „obszerna, piękna, zielona murawa, naprzeciw głównego źródła rozścielona, (...) miejsce to jest otwarte, położone w samym sercu zakładu, z przeszlicznym widokiem na jego centrum”.



KRYNICA. Widok na Dietla, Dom Zdrojowy i skocenic.

W 1886 r. rozpoczęto prace pod kierunkiem arch. Jana Zawiejskiego i inż. Rayskiego, które planowano zakończyć w ciągu dwóch lat. Niestety przeciągnęły się one do 1889 r., nie zrealizowano także zamierzenia zainstalowania oświetlenia elektrycznego w budynku, ale i tak uroczyste poświęcenie 4 czerwca 1889 r. i oddany do użytku „Kurhaus” robił wrażenie i wyglądał imponująco.

Tak ponad 30 lat później opisywał Dom Zdrojowy Zygmunt Wąsowicz:

„...Najwspanialszy budynek w Krynicy w stylu odrodzenia, dworzec zdrojowy, zwrócony głównym frontem ku wschodowi (...). Długi 89 m, a szeroki 26,6 m, składa się z dwóch pawilonów połączonych z głównym gmachem traktami. Środek budynku o dwóch ryzalitach, zakończonych wieżami trzypiętrowymi, mieści w sobie w parterze przedsionek otwarty o pięciu arkadach; przedsionek główny, z którego po kilku stopniach wchodzi się do korytarza głównego, oddzielonego kolumnadą od klatki schodowej. Z korytarzem łączą się od tyłu dwie garderoby, z przodu zaś przylegają dwa pokoje. Z prawej i lewej strony korytarza prowadzą drzwi na kryte werandy. W traktach na parterze znajduje się z jednej strony wspaniała sala restauracyjna, z drugiej przeznaczona

na na cukiernię i kawiarnię, z szerokimi werandami frontowymi. W skrzydłach bocznych na parterze umieszczono klatki schodowe i po dwa sklepy, posiadające osobno wejście od frontu.

Schodami głównymi trójramiennymi z przedsionka wychodzi się na pierwsze piętro, gdzie znajduje się sala balowa, zajmująca środek budynku, zaopatrzona z jednej strony w galerię dla muzyki. Jest ona wysoka na dwa piętra i posiada wytworne urządzenia (...).

W sali tej oprócz wieczorów z tańcami mogły odbywać się koncerty, odczyty, zabawy i zebrania w kółku zamkniętym. Sala balowa z prawej strony połączona jest z czytelną, z lewej z salą jadalną, obydwie zaś te sale posiadają kilka wyjść na obszerne werandy kryte z widokiem na przeciwległe

lesiste wzgórze. W pawilonach bocznych znajduje się z obu stron po trzy obszerne i z przepychem urządzone pokoje, od południa reprezentacyjne, od północy salony „Klubu Towarzyskiego”. Schody boczne łączą pierwsze piętro z drugim, przez które od tyłu biegnie szeroki korytarz. Tuż znajduje się 28 pokoi gościnnych, wygodnie urządzonych (...).” (Z. Wąsowicz: Krynica i jej środki lecznicze, Kraków 1925, s. 122–124).

W latach 1923–1924 przebudowano Dom Zdrojowy. W dostawionych skrzydłach mieściły się łazienki, kuchnia zakładowa, doprowadzono także centralne ogrzewanie pokoi i korytarzy budynku. Zmiany te przystosowały dom do przyjmowania gości także w tak zwanym sezonie zimowym.

Gospodarze Domu Zdrojowego umilali pobyt swym gościom na różne sposoby, w jego kawiarni przygrywał znany jazz-band pod dyktando Jakuba Kagana, o którym tak pisała prasa: „Dyrektor Kagan posiada jeden z najsłynniejszych zespołów orkiestrowych w Polsce, doskonale znany licznym zwolennikom tańca, nic też dziwnego, iż królująca stale wśród uzdrowisk polskich Krynica posiada ten najlepszy zespół polski na stałe” (Krynica: jednodniówka ilustrowana. 1930).



Wśród gości mieszkających w Domu Zdrojowym byli i arystokraci: ks. Janusz Radziwiłł z Tyczyńska (1904), hr. Stanisław Drohojowski z Czorsztyna (1905), hr. Jan Potocki, właściciel Rymanowa (1905), hr. Jadwiga Tarnowska (1910); literaci i redaktorzy czasopism: Lucjan Rydel (1905), Adam Krechowiecki (1904), Dante Baranowski — współpracownik „Gazety Lwowskiej” (1908), Edmund Bieder — literat z Krakowa (1908), Aleksander Vogel — redaktor „Gazety Narodowej” ze Lwowa, Władysław Stodołnicki — redaktor „Gońca Polskiego” z Lublina i wielu innych, a także politycy — m.in. Józef Piłsudski (...).

Po II wojnie światowej Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrawisk Krynica-Popradzkich, jako spadkobierca Zakładu Zdrojowego w Krynicy, przejęło Dom Zdrojowy na własność i do dziś nim gospodarzy.

Aktualnie Stary Dom Zdrojowy (zwany tak od 1939 r. — czasu otwarcia Nowego Domu Zdrojowego) jednorazowo może pomieścić 210 osób. Posiada 1 apartament Józefa Piłsudskiego, 1 pokój z łazienką, reszta są to pokoje 1, 2 lub 3-osobowe bez łazienek. W budynku mieści się także pijalnia wody „Mieczysław”, oraz dzierżawiona od PPU Krynica kawiarnia „Jasna”. Sala balowa ozdobiona jest cyklem obrazów przeniesionych z remontowanego „Lwigródu” — „Historia tańca polskiego” Kazimierza Sichulskiego.

Obecnie dyrektorem Starego Domu Zdrojowego jest pan dr Jerzy Ziobro.

Informacje aktualne dotyczące Starego Domu Zdrojowego uzyskano z Działu Marketingu PPU.



HOTEL

w „Domu zdrojowym”
w Krynicy

Pokoje z pościelą i obsługą od Kór. 2:60 do 4:40.

Ceny w maju, czerwcu i wrześniu o 25% niższe.



(W.A. SAS)

Do siego roku

*Do siego roku koledzy
w nim wszystko naprawimy —
zdujemy bezrobocie
sto domów postawimy*

*Do siego roku ludziska
w nim portfel nie będzie pusty
odchodzą chude lata
przychodzą lata tłuste*

*Do siego roku rodacy
w nim będzie nasza zgoda
wszyscy będziemy mieć czyste ręce
żeby je sobie podać*

*Do siego roku Polacy
a będzie dobrobyt wokół
w nim wszystko naprawimy —
a co zrobimy w tym roku?*

*W tym już trudu nie zaznamy
od dziś damy sobie spokój
i z nadzieją poczekamy
aż... do siego roku!*

(W.A. SAS)

Śpiewanie na D

Dzień dobry! Proszę szanownych Czytelników, dzięki dobrej woli i krótszym artykułom kilku osobistości, mam miejsce — i przyjemność — by podzielić się z państwem przemysłami o naszej narodowej przypadłości, którą jest... O, nie, nie zgadli państwo. Wcale nie chodzi mi o narodową plagę typu „chluśnięm, bo uśnięm”, ale o przypadłość, czyli śpiew. Tak, bo śpiew to dla Polaków nawet coś więcej niż przypadłość — to nasza słowiańska natura. Od śpiewu rodziców nad kołyską (niekoniecznie tylko kołysanek), poprzez młodzieżowe kociokwiki, dorosłe narodowe pieśni, aż do „Anielskiego orszaku...”

Wszystkim wiadomo, że w zasadzie mamy dwie tonacje: mollową — smutną i durową — wesołą (tylko kto dziś śpiewa w dur?), ale my zajmmy się po prostu śpiewem.

Ostatnimi czasy bardzo modne w kraju stało się (i jest nadal), śpiewanie na jedną nutę. Konkretnie D. Domyślnym od razu prostuję skojarzenia, nie chodzi tu o żadne części ciała, tylko wyłącznie o nutę D. Takie zawołanie na jednej tylko nucie mogłoby się wydawać trochę monotonne, ale zaręczam, iż tak nie jest, o czym Państwo sami się przekonacie.

Dziś zajmmy się melodią na D z bemolem, to znaczy D obniżonym, z mniejszą wartością. Zwykle bemol powoduje obniżenie D o pół tonu, jednak przełom ostatnich lat nauczył nas, że tę deprecjację cechuje niekiedy liczba 10 000. Słownie: dziesięć tysięcy. W fachowym języku muzykologów ów wybryk zwie się De-nominacją.

Dzięki niemu (temu wybrykowi) nasze zubożałe, to znaczy rozśpiewane społeczeństwo nie musi rozdzierać portfeli, chciałem rzec — zdzierać gardła, w poszukiwaniu wysokich nominalów — znów pomyłka — w śpiewaniu wysokich interwałów i możliwa jest większa jego (społeczeństwa) dysza... no, tak — oczywiście — harmonia.

I tak oto, dzięki tej jednej De-nominacji, możemy poznać bogatą paletę jęków, kwęków i zawodzeń, dźwięków wielce charakterystycznych dla długich kolejek w oczekiwaniu na resztę.

Na dziś tyle. Życzę wszystkim, by ta nowa nuta polskiej wege..., znaczy tonacji, wyszła każdemu na dobre. Śpiewanie ma się rozumieć.

Wasz Inter WAŁ

ŚWIATŁO (NIE TYLKO WIEDZY) ZAJAŚNIAŁO W SZKOLE NR 2

Rozmowa z dyrektorką Szkoły Podstawowej Nr 2 w Krynicy,
panią mgr inż. Małgorzatą Półchłopek

Red.: Proszę przedstawić szkołę: ilu jest uczniów, jak liczne jest grono nauczycielskie i inny personel; jaka jest sytuacja lokalowa i socjalna?

Dyr. M.P.: Szkoła Podstawowa Nr 2 zajmuje budynek powstały jeszcze przed II wojną światową. Codziennie w szkole przebywają 652 osoby: 608 uczniów, 36 nauczycieli, 8 osób obsługi. 23 oddziały klasowe mają do dyspozycji 11 sal dydaktycznych oraz salę w Przedszkolu Nr 2. Nauka odbywa się od 7.45 do 17.45 na dwóch pełnych zmianach.

Szkoła posiada świetlicę, która pełni również funkcję stołówki. Wydajemy codziennie 130 obiadów. Niestety nie ma pełnowymiarowej sali gimnastycznej, także liczba oczek w toaletach jest niewystarczająca: 4 dla uczniów i 2 dla nauczycieli i personelu. Sanitariaty szkolne wyposażone są w aż dwie umywalki.

Wokół szkoły jest piękny teren, częściowo ogrodzony, ale boiska sportowego nie ma.

Red.: 20 grudnia 1994 r. zamknięto szkołę, co było tego przyczyną?

Dyr. M.P.: Przedstawiciel Państwowej Straży Pożarnej podczas czynności kontrolno-rozpoznawczych 20 grudnia wydał decyzję zakazującą eksploatacji instalacji elektrycznych obiektu z trybem natychmiastowej wykonalności. Podstawą wydania takiej decyzji była dopiero co przeprowadzona ekspertyza stanu technicznego tejże instalacji. W jednej chwili przestały świecić w szkole lampy i działać urządzenia elektryczne. Jak wynika z powyższego, nikt nie zamknął szkoły, zajęcia dydaktyczne były prowadzone, uczylimy aż „do zmroku”. Już 21 grudnia po wizycie w Kuratorium wiedziałam, że mogę rozpocząć prace remontowe. Przyznano szkole kwotę prawie 400 mln zł na wymianę instalacji i poprawę oświetlenia. I tu pragnę podziękować Kuratorowi Oświaty, panu Zbigniewowi Stanikowi, za szybką, konkretną i jakże ludzką decyzję podjętą przed Świętami Bożego Narodzenia.

Red.: Jakie działania podejmuje się, aby zapobiec w przyszłości tego typu awariom?

Dyr. M.P.: Takie zdarzenia nie powinny mieć miejsca — mam tego pełną świadomość. Dyrektor odpowiada za aktualne badania instalacji elektrycznych. Dotychczasowe wyniki tych badań były prawidłowe, dopiero te z grudnia 94 r. wykazały uchybienia. Jestem dyrektorem tej szkoły już trzeci rok. Zauważyłam, że korytarze i klasy są niedoświetlone, nie ma głównego wyłącznika prądu, co utrudniło akcję gaśniczą podczas pożaru w szkole w dniu 11 listopada 94 r.

Wszyscy widzieliśmy i słyszeliśmy pracę bardzo obciążonych instalacji elektrycznych. Dłużej nie mogłam dźwigać odpowiedzialności za bezpieczeństwo dzieci, stąd decyzyja o przeprowadzeniu wcześniejszych badań.

W takim starym i mocno wyeksploatowanym budynku nie da się przewidzieć następnych awarii, które w odczuciu opinii

(dokończenie na str. 8)

ŚWIATŁO...

(dokończenie ze str. 5)

publicznej mogą być odebrane jako „incydent”. W trakcie prac elektrycznych okazało się na przykład, że należy wymienić rurę doprowadzającą wodę do szkoły.

Wracając do pytania, jak zapobiegam takim awariom; mam cały segregator pism do Kuratorium Oświaty i do władz lokalnych o pomoc w realizacji niektórych zadań mających na celu poprawę warunków w naszej szkole. Na półce leżą od 1993 roku: program rozbudowy, dokumentacja boiska szkolnego, dokumentacja przebudowy sanitariatów wraz z uzgodnieniami, adaptacja poddasza umożliwiająca ponowne korzystanie ze znajdujących się tam dwóch sal lekcyjnych. Do tych projektów istnieją kosztorysy, oczywiście już nieaktualne. Opracowując te dokumentacje, pełna optymizmu, wierząc w obietnice Kuratorium i Urzędu Gminy, starałam się zjednać sobie rodziców, którzy też z nadzieją oczekiwali na rozpoczęcie prac — gotowi pomóc.

W pewnym momencie pojawił się projekt rozbudowy szkoły. Zarząd Gminy Uzdrawiskowej jednogłośnie podjął uchwałę o wprowadzeniu do budżetu Gminy na rok 1994 kwoty 2 mld złotych na rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 2. Były hasła przedwyborcze.

A jak jest naprawdę? Kuratorium nie ma pieniędzy, bo nie ma ich Państwo. Władze lokalne pomogą wtedy, gdy zaangażuje się Kuratorium, bo szkoły nie są zadaniami gmin — to odpowiedź jaką usłyszałam na sesji w listopadzie 1994 roku.

Czy istnieje nadzieja na nową szkołę? Ani na nową szkołę podstawową, ani na rozbudowę tej starej, jak na razie, nadziei nie ma. Na ulicy Nadbrzeżnej będzie budowany zespół szkół ponadpodstawowych — również inwestycja bardzo potrzebna dla Krynicy.

Red.: Jak konkretnie przedstawia się pomoc czynników odpowiedzialnych za szkoły: Kuratorium w Nowym Sączu i Urzędu Gminy w Krynicy?

Dyr M.P.: Od 1992 roku, odkąd jestem dyrektorem, szkoła otrzymała od Kuratorium Oświaty w 1992 r. na remont kotłowni 180 mln zł. Urząd Gminy Uzdrawiskowej w Krynicy wsparł nas kwotą 30 mln zł na malowanie i sfinansował wykonanie muru oporowego przy zejściu do szatni. Od początku tego roku szkolnego korzystamy nieodpłatnie z jednej sali w Przedszkolu Nr 2.

Red.: Czy szkoła ma sponsorów?

Dyr M.P.: Sponsorami są rodzice, których składki na tak zwane środki specjalne pozwoliły wyposażać szkołę w nowoczesny sprzęt audiowizualny, pomoce dydaktyczne, książki do biblioteki, komputery i wyposażenie pracowni zpt. Dzięki tym składkom oraz środkom zarobionym przez szkołę mogę przeprowadzać na bieżąco wcale nie drobne prace

remontowe i malarskie. Korzystamy również z pomocy nielicznych firm prywatnych, których właścicielami są rodzice naszych uczniów. Stałym przyjacielem i sponsorem dzieci, a zarazem szkoły, przed którym chylę nisko głowę, jest ks. Władysław Podraza. Parafia włączyła się między innymi w zorganizowanie w październiku 1994 r. „zielonej szkoły” w Kołobrzegu. Poczuliśmy, że nie jesteśmy sami. Organizujemy następny wyjazd w marcu 1995 roku.

Red.: Czy przewiduje się dalsze remonty istniejącego budynku?

Dyr M.P.: Tak. W obecnej sytuacji, bez perspektyw na budowę i rozbudowę, tylko prace remontowe przeprowadzone szybko — to sposób na to, aby ten obiekt nadal służył dzieciom. Nowa instalacja elektryczna, której koszt był ogromny, mobilizuje do dalszych prac. Poddasze i sanitariaty to zamierzenia, które muszą być zrealizowane do 31 sierpnia 1995 roku, jak wynika z protokołów Terenowego Inspektora Sanitarnego i Komendanta Rejonowego Straży Pożarnej. Wystąpiłam z prośbą o przyznanie środków na ten cel do Kuratorium i do władz lokalnych. I znowu jestem optymistką.

Uważam, że poprawienie warunków technicznych tego obiektu powinno nastąpić przed przejęciem szkół przez gminy, to znaczy przed dniem 1 stycznia 1996 roku.

Szkoła Podstawowa Nr 2 realizuje politykę władz lokalnych promując Krynice i nasz region. W ogólnopolskiej akcji Lato'94 Schronisko Młodzieżowe w naszej szkole otrzymało wyróżnienie jako jedno z trzech w województwie. Braliśmy udział w Targach Turystycznych Krynica '94 — propagując tani wypoczynek, w „Konkursie o narkomanii, AIDS i nikotynizmie” zajęliśmy III miejsce w Nowosądeckiem. Nasza szkoła otrzymała wyróżnienie w konkursie plastycznym „Dla Ciebie, Ziemoni Sąddecka”. Jesienią byliśmy współorganizatorami XV Zlotu Młodzieży PTSM — Krynica '94. Obecnie weszliśmy do Nowosądeckiej Ligi Szkół Promujących Zdrowie. To wszystko w roku szkolnym 1994/1995.

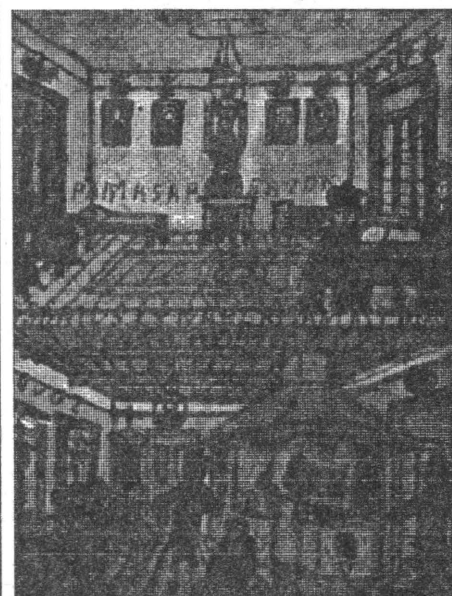
Godnie reprezentujemy Krynice: nauczyciele — swoją pracą, a uczniowie — konkretnymi osiągnięciami, i dlatego nadal będę zabiegała o równie godne warunki pracy i nauki w tej szkole, oczekując na pomoc ze strony Kuratorium i władz lokalnych. Nie wiem tylko, na ile starczy mi siły. Przykro słuchać opinii, że Szkoła nr 2 jest szkołą „rozlatującą się”. Ten obiekt był, jest i jeszcze długie lata musi być szkołą.

Red.: Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów w realizacji planów i zamierzeń.

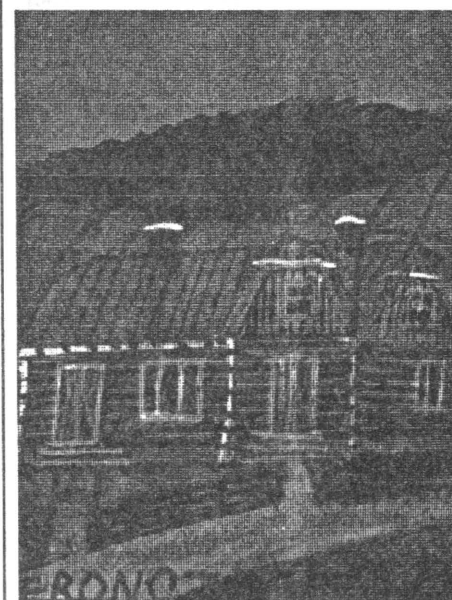
Dyr M.P.: Dziękuję.

(R.B.)

Tuż przed oddaniem numeru do druku dowiedzieliśmy się, że prace elektryków w szkole zostały ukończone, a instalacja elektryczna całkowicie wymieniona.



U góry obrazka: sąd w Muszynie — sala, gdzie Nikiforowi dano nazwisko, u dołu: izba łemkowskiej chaty, z potężnym piecem



Wiejski domek na wsi łemkowskiej pod Krynica, namalowany przez Nikifora

Zbigniew Siatkowski

TRZEJ POECI OPOWIADAJĄ O NIKIFORZE

Nikifor był człowiekiem o fascynującej wyobraźni, więc nie dziw, że sam rozpałał wyobraźnię innych. Zwłaszcza poetycką. Miał okazać się wymarzonym bohaterem wierszy. Tak niezwykle dzięki rozmiarowi uzdolnienia, tak niezwykle za sprawą trudnej swojej biografii, pełnej bólu. A z czasem na jaw wyjść zdołało jeszcze jedno, spodziewane mało przez kogo: że jego dola, Łemka z Krynicy, mocno była spleciona z dolą jego etnicznych braci — i chociaż arcytalentowany, chociaż upośledzony fizycznie, nic nie potrafiło oddalić odeń kielicha złych czasów. Posmakował każdej goryczy z tych, jakimi Łemków napoił bezlitosny dwudziesty wiek.

Wiersze o Nikiforze pisano wiele razy już za jego życia. Cóż dopiero wtedy, gdy na jesieni 1968 bez reszty wstąpił w swą nieśmiertelną legendę. Wchodzenie do legendy ma specyficzny rytm. Dadzą nam go podслуhać trzy po kolei tutaj przedstawione utwory poetów.

Na początku wiersz **Tadeusza Kubiaka** „**Ludzy a święci**”. Bardzo w jego własnym, kubiakowskim duchu napisany. Wyobraźniowy, nietrudny, cokolwiek „gałczyński”, obliczony na superszerokie audytorium miłośników poezjowania. Kubiak ogromnie lubił być lubiany przez czytających i wiedział, z jakich maksymalizmów artystycznych zrezygnować należy, aby to osiągnąć. Na dobitkę miejsce dla tego wiersza znalazło się — pomyślmy — w książce satyrycznej: „Ukrzyżowany na wiatraku” (Nikifor w niej zresztą jest też bohaterem groteski „Świat od dołu”).

Swoją portrecik Nikifora Kubiak owinał w liryczną czułość dla żony. Całkiem po gałczyńsku postąpił. Ludzie uwielbiają wiersze dżentelmeńskie wobec żon i potrzebują takich wierszy. Jedni, aby je własnym paniom cytować: że tak przecież mówiliby do nich, gdyby umieli być poetami. Inni widzą w nich coś w rodzaju przeproszenia, pokuty, kompensacji: skoro nie wszystko na co dzień układa się idealnie, to właśnie poezja od tego jest, żeby szaremu życiu dorabiała kolorowe skrzydła.

Zatem kiedy żona pojawia się w wierszu, skutek od razu taki, że rozświetla swoim urokiem Nikifora tu opisywanego. A jeszcze nadto jest o parę zdań później księżyc (ten motyw zawsze dodaje konwencjonalnego piękna), no i Krynica (również motyw zawsze opromieniający). Sporo tych światła „w bizantyjskich obłokach i chmurach”.

I w takiego rodzaju tekście, z góry wszak serdecznym, serdecznie pokazany Nikifor maluje. Bo co miałby innego robić akurat on? Maluje, jak to Nikifor, świętych; a już zapewne jak to Nikifor wyimaginowany w potocznych stereotypach. Jego święci nie są odrysywowani z podniosłości archikatedralnych ołtarzy, nawet nie z ikon bizantyjskiego dziedzictwa, wyglądają po cywilnemu i po zwyczajnemu, chociaż istotnie noszą się

w swym dostojności z nieco ikonową skrepowaną sztywnością (przyjaźnie przypomina tu sobie Nikiforowy portret poety Pawła Stefanowskiego) — „Tacy Święci wzruszają i cieszą”.

Nikifor swym wspaniałym wzrokiem wewnętrznym umiał wypatrzeć, co jest w człowieku piękne i szlachetne; zupełnie tak jak jego akwarelowe wizje, uproszczone i zamknięte w swoisty schemat, uświadamiały przygodnym oczom niespodziewane, tajemnicze piękno pejzażu: tego górskiego i polnego, stworzonego dla ludzi, oraz tego przez ludzi stworzonego pejzażu beskidzkiej architektury.

U Kubiaka Nikifor maluje; u Harasymowicza — jeszcze maluje. **Jerzy Harasymowicz** w stylu od dawna nieobcym jego poezji, oczywistościowym (nieco naiwnym nawet — jak proste ludowe malarstwo), a równocześnie po dziecięcemu okrutnym, przepowiada dzień śmierci krynickiego artysty. Tak, Nikifor umrze. Musi. Tutaj portrecik Nikifora jest owinięty mgiełką śmiertelności nieuniknionej. Wiersz „**Drowniak Netyfor**”, z tomu „Podsumowanie zieleni”.

*Skończy się barwny ikonostas
Nikiforowych dni*

*Kiedyś zajdzie to ruskie słoneczko za
górkę kudłatą*

*Wejdą do izby dotkną ramienia
powiedzą spi*

*A jego już na ognistym wozie zawiózł
do siebie Pankrator*

Ta wcale drastyczna wstępna zwroteczka (wyobraź sobie, Czytelniku „Krynickich Zdrojów”, że trafi Ci do rąk tekst o twoim umieraniu przyszłym) potrzebna jest Harasymowiczowi jako element kontrastu. Poprzednik konstrukcyjny, któremu zostanie z dobitnością w wierszu przeciwstawiony pewien następnik. Jakiegoś dnia Pankrator, Bóg Wszzechwładający, zabierze Drowniaka do Siebie na wozie ognistym (niczym starotestamentowego proroka Eliasza, tak nabożnie czczono go we wschodnim chrześcijaństwie, tak często wspomnianego w Harasymowiczo-

wskiej poezji); ale na razie — ze spokojem pisze to piewca Łemkowszczyzny

Ale na razie jeszcze uliczką krynicką idzie Nikifor. Idzie ulicą, idzie Krynica, traktują go mniej więcej jak ptaka (Harasymowicz dosyć powściągliwie ocenia mądrość krynickiego ludku), on swojej wolności broni w najprostszy atawistyczny sposób: kijem (kij, pies, najeżony świat — jest tu wielce wymyślna aluzja do starej sowizdrzalskiej czy dziadowskiej poezji). Oraz czyni to, do czego powołał go talent.

*I maluje spokojnie obrazek za
obrazkiem*

*Zastugując na Boga Łemków coraz
większą taskę*

Tu, w puencie wiersza, mieści się wiersza sens zasadniczy. Przez Boga obdarowany Nikifor zwiększa każdym kolejnym malowaniem skarb swojej przed Bogiem zasługi. Talentu w ziemi nie zakopał. Toteż gdy ów dzień graniczny wreszcie nastanie, Boża Łaska przyśle po niego prorocki wóz wniebowzniesienia. Rangę Nikifora potwierdzi Bóg: Bóg Łemków. Aż do końca czasu będzie jaśniało samorodne ruskie słoneczko.

U **Władysława Grabana** w wierszu „**Drowniak**” (z dwujęzycznego zbioru „Na kolpaku gór”) Nikifor nie maluje już. Nie ma go. Dwudziestolecie jego zgonu Graban tym wierszem upamiętnił. Sięgnął po sposób zawsze w poezji emocjotwórczy, przejmujący: przedstawia Nikifora przez brak Nikifora.

*W słonecznym chłodzie
pusty murek
na którym siadywał mistrz
porzucone kartoniki*

Godne uwagi, że i Harasymowicz, i Graban swoim wierszom na tytuł wybrali autentyczne nazwisko Nikifora: Drowniak. Zagubione kiedyś, nawet pozbawione prawowitości, skoro majestat prawa wyznaczył artyście nazwisko Krynicki — zaszczytne i serdecznością uzasadnione, lecz do bólu banalne.

(dokończenie na str. 12)

Władysław Graban

Drowniak

Nikifor zwany Krynickim
już nie maluje pejzaży
cerkiewek chat
ani małomiasteczkowych domostw
Tylko jesień zagląda
zazdrośnie do jego akwael
obiega cicho koloryt ikonostasu
otula drżące dłonie świętych
w pajęczynowy zachwyt
W słonecznym chłodzie
pusty murek
na którym siadywał mistrz
porzucone kartoniki
Nie zakwitną na nowo
barwami Beskidów
szachownicą pół
ani krzyżowym lasem jodeł
są nieprzydatne
w sporze bezimiennych Drowniaków

Władysław Graban: Na kołpaku gór. Kraków 1991

Jerzy Harasymowicz

Drowniak Netyfor

Skończy się barwny ikonostas Nikiforowych dni
Kiedyś zajdzie to ruskie słoneczko za górkę kudłatą
Wejdą do izby dotkną ramienia powiedzą spi
A jego już na ognistym wozie zawiózł do siebie Pankrator

Ale na razie jeszcze uliczką krynicką idzie Nikifor
Pory roku buszują wśród jego starych szmat
I odpędza kijem od wolności swojej
Jak psa najeżony świat

Na drzewie świata szumiącym
Zawieszono mu budkę zieloną
Tam sobie gniazdko umościł
Ustrojony złotą koroną

I wyciąga stamtąd głowę jak dudek
Patrzy sobie na głupi krynicki ludek
I maluje spokojnie obrazek za obrazkiem
Zastugując na Boga Łemków coraz większą łaskę

Jerzy Harasymowicz, Wybór wierszy. T.I Kraków 1986

Tadeusz Kubiak

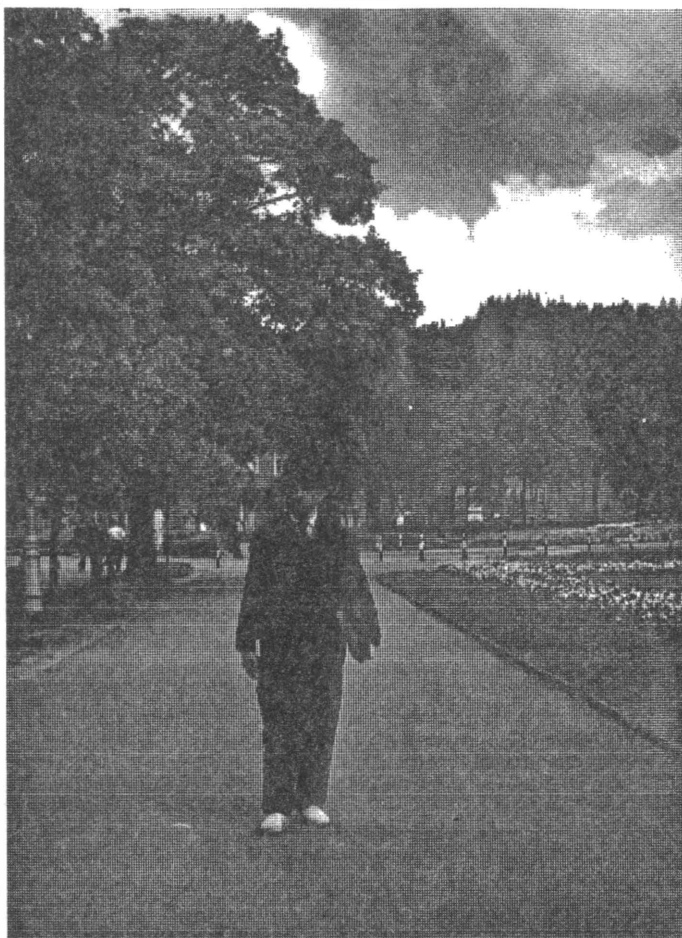
Ludzcy a święci

A kiedy moja żona jest smutna
(a nie na smutki jest pora)
opowiadam żonie o świętych
niedowiarka Nikifora

Bo tylko niedowiarek maluje
świętych w kapeluszach, jesionkach,
świętych, z których każdy po świecie
grzechu pełnym — jak ja by się błakał

Znamy przecież — rozmawiają z ptakami,
sami wchodzi do jaskini łwa —
a tu przy księżycu
Krynica
jeżdżą dorożkami
(jak ja).

Tacy święci wzruszają i cieszą,
Nikifora ludzcy a święci,
w bizantyjskich obłokach i chmurach,
naiwni jak ptak na gałęzi.



Nikifor w roku 1960, zdjęcie ze zbiorów M. Włosińskiego

Piotr Janczarski

Nikifor

Na wyblakłym papierze
malowane anioły,
Święci pańscy w pokłonach
pochylają swe głowy

Długie wąskie uliczki
giną gdzieś w perspektywie,
a na niebie, jak z waty,
chmury płyną leniwie.

W dali góry, a na nich
las zielony, majowy,
kościół z wieżą wysoką,
rozdzwoniły się dzwony.

Dzwony dzwonią i dzwonią,
śpiew ich płynie daleko,
cichnie w wąskich uliczkach
i zamiera nad rzeką.

Na papierze anioły
spią w przydrożnych kapliczkach,
przy nich kwiaty i kwiatki
w kolorowych doniczkach.

Stońce świeci wysoko,
odpoczywa na piasku,
kolorowe, jak piłka,
na dziecinny obrazku.

W dali góry, a na nich...

Z: No to co: piosenki, teksty, fotografie. Kraków 1970

Jacek Żukowski

Jerzy Harasymowicz

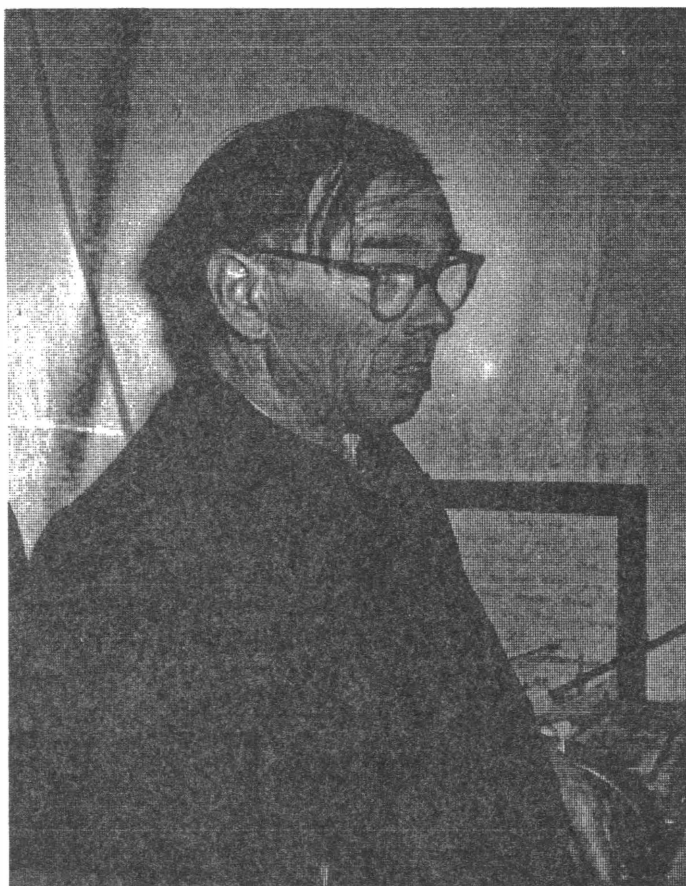
Krynica

*Na słonecznej skakance
podskakuje Krynica
kolorowa dziewczynka
z „Mieczysławem” i „Janem”.*

*Źródła zdrowie spijają
u sosnowych korzeni
z gór bełkocząc spadają
jak anioły pijane*

*W kapeluchu grzybiastym
tańczy z nimi Nikifor
zongler barwnych spostrzeżeń
i dziecięcych zwiadażków.
Karpatai odpływa
księżycowa gondola
domek skoczył pod niebo
z aureolą na daszku.*

*Mały święty krynicki
pośród drzew zaplątany
laską drogę rozgarnia
obrazkami zasiewa
wyrastają z nich góry
nachylone nad miastem
kolorowe neony
wrzesień wiesz na drzewach.*



Nikifor w roku 1967, zdjęcie ze zbiorów M. Włosńskiego

Tryptyk Nikiforowski

I

*Pusto w cerkwi tu tylko stołce
i księżyc
Leżą na posadzce krzyżem
Drogą zamiast wiernych dziś
mrówki idą do cerkwi
I rosną świętym w rękach kwiaty
prawdziwe*

*Jesienią dach cerkwi na wielkim
wietrze
Zakołował i jak jastrzęb uleciał
Dziś strugi też płyną świętym
Gdy błyskawica przyświeca*

*Lub śnieg ich kryje
Białym gronostajem
Lub czerwonym kwiatem
Są przyproszeni majem*

*I śpi temkowski święty jak puchacz
biały
W złotej dziupli ikony
Samoty jak palec jego
Do góry podniesiony*

II

*Skończył się już
barwny ikonostas
nikiforowych dni*

*Zaszło już
ruskie słończko
Za górę kudłatą*

*Weszli do izby
dotknęli ramienia
myśleli śpi*

*A jego już
na ognistym wozie
zawiózł do siebie
Pankrator*

*Boże Łemków
w kożuchu czerwonym
na dyniach cerkwi złotych*

*Przyjmij jak umiesz najlepiej
stugę swego Nykyfory
na swym stryszku małym
pełnym drewnianych lichtarzy*

*Daj mu kąt niebieski
w kurzu gdzieś za ikonostasem
daj rajskie kredki
Pięknie Cię prosi
ikonopis Harasym*

*I psa jego Haukę przygarnij
którą ukamienowali
i dziś niech płynie
między chmurami
jak łania biała*

*I niech będzie w niebie
Nikifor wesoty i młody
w kwitnącym sadzie
ruskich festynów
bo i tak był na świecie
wesoty pomocnik fryzjera
ale takiego nie znamy*

*I wielki Pankratorze
chodząc z lichtarzem
w ciemnościach
znajdą nam gdzieś
matkę Nikifora Drowniaka
wesotą i śpiewającą
bo i taka była na świecie
ale takiej nie znamy
I niech nie chodzą z matką głodni
po niebie*

III

*Oto cmentarz
ziem zarosły
wiatrołom
świętego drzewa*

*Oto cmentarze Łemków
w Złockiem
w Szczawniku
w Leluchowie*

*Oto śpią na podłodze
dawno już spróchniały
bez krzyża nad głową*

*Włodzimierze
Drowniaki
Nykyfory*

Tadeusz Kubiak

Zmarł Nikifor Krynicki

Stojąc na łące, którą jesień spali,
wpisani w niebo niewierzących krzyżem,
po połoninach i dalej i dalej,
w kopułach cerkwi i wyżej i wyżej —
idziemy razem.

Żegnajcie, ptaki, do widzenia, drzewa,
Tam inna zieleni koronuje ciszę,
Ptak? Zobaczymy, usłyszymy, śpiewa.
Drzewo? nad nami niebo rozkołysze.
Będziemy razem.

Do usłyszenia, rymowanki — wiersze.
Do zobaczenia, krynice — obrazki.
Z wierszy zostaną za kominem świerszcze,
a z rysowanek i cienie, i blaski.

Z: „Świat” 1968, nr 43

Legendy Krynickie

LEGENDA CZARNEGO POTOKU

W tym miejscu, gdzie dziś rozciąga się prześliczna Dolina Czarnego Potoku, znana wszystkim miłośnikom naszej uroczej „Królowej źródeł polskich” — Krynicy, przed wiekami i latami wznosiły się ogromne ruiny wspaniałego ongiś zamku.

Zamek ten, swego czasu, należał do starszej linii książąt nowosądeckich i dopiero po wymarciu tej linii sławnego rodu, rozpadł się w gruzy.

Z czasem i te gruzy się rozpadły i nie zostało nic prócz ciemnych lochów, jakie się pod zamkiem mieściły.

Mówiono, że w lochach tych mieszkali diabeł, strzegąc przed ludzkim okiem skarbów, jakie po książętach zostały.

Mówiono i bajano wiele, nikt jednak nie dawał wiary tym gadkom...

A jednak prawdą one były.

W ciemnym lochu, wśród stęchłej wilgoci i rozlicznych gniazd nietoperzy i puchaczy siedzi sobie jakiś wąsаты szlachcic i pije z beczki słodką, wonną małmazję. Jasne światło smolnej drzazgi oświeca dokładnie rysy nieznanego szlachcica. Persona to nielada — żupan karmazynowy, pas złotolity, czapka rogatywka z siwym barankiem, droga spinka przy żupanie, a jeszcze droższa przy kołpaku. A jaka karabela, ho, ho, droższej i sam skarbiec Piastów nie posiada...

Tylko ten kołpak, jak on dziwnie na podłogonie czuprynie szlachcica się mieści, niby nie przylega należycie i lada chwila spaść się zdaje. Niby mu coś zawadza, niby za mały i dalej wsunąć na głowę się nie da... Przebóg, sen czy jawa, spod pięknego kołpaka widać czarne diabelskie rogi.

Dłoń szlachcica zdobna w pazury!

Panie Chryste! to sam diabeł... przestawny pan Boruta!...

Jeden z najślawniejszych diablów lechickiej ziemi, nobilitowany diabeł Boruta...

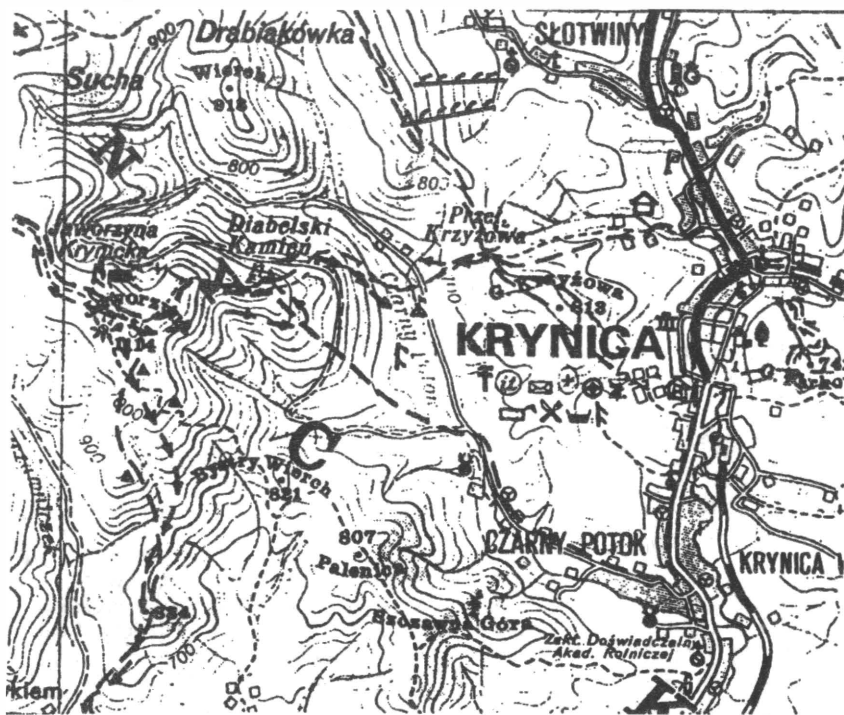
Siedzi sobie spokojnie i popija zamorskie wino, strzeże skarbów pozostałych w ukryciu jeszcze od udzielnych książąt nowosądeckich.

Twarc wielka, rumiana, wąs zawieszony, wzrostu wielkiego, szeroki w barkach, a oczy, oj, oczy iskrzą się niby pochodnie. Błyszczą jaśniej od smolnego łuczywa.

Ale coś chmurne ma oblicze, wąs popodkręcał w górę groźnie i surowo, a końce ich aż za sterzące uszy założył.

To nie dziw, ostatnia beczka małmazji do cna wysuszona.

— Już dosyć wysiedziałem się w tym lochu ciemnym i wilgotnym, nie ma i co pić dalej, ostatnią krzywkę węgrzyną dopijam — mówi



chmurnie Boruta. — Myślę, że nikt się nie poważy zajrzeć do tych skarbów, a jakoś tu dziwnie tęskno i nudno.

Sto lat tak siedzę na jednym miejscu, a na jednym miejscu to i kamień mchem obrosnie, zawsze ciemno, chłodno, ponuro, a tam na świecie słonko jaśnieje, ptaki i ludzie wesoło śpiewają, kapele brzmia, uczują radzi, a co krasnych „duszek” dokoła, czarnobrewy i modrookie albo złotowłose jak kłos podolskiej pszenicy, a wiadomo, że nasz ród, sławetny ród diabli, jeszcze od prababki Ewy miał wielkie szczęście i wdzięczny posłuch u niewiast...

Trudno tak dłużej wytrzymać, „chorobliwe ciągi” biorą mnie, jak gołowatego młodzieńszka, zamknę loch i przejdę się po świecie, trzeba jeno ubioru nieco poprawić, aby dobrze przyjęto gościa.

Byle ino trafić gdzie na jaką okazję, a potem dopaść urodnej dworki z fraucymeru... bo inakże, trzeba będzie na te ciągoty leczyć się u kuzyna Belzebuba, a co gorzej u jego starej żonki, kulawej wiedźmy z Łysej Góry.

Nie ma co dumać dłużej, ta i mitrzyć, tylko dalej w świat i hulaj dusza!...

U szlachcica Kaliny o milę od ruin zamkowych i lochu, którego strzegł Boruta, brzmia donośnie kapele.

Stary szlachcic wydaje najstarszą córkę za mąż. Cma krewniaków napelnia domostwo, beczki z miodem, piwem i wódką stoją w sieni, stoły i ławy gną się od wszelkiego jadła, bo pan Kalina zamożny szlachcic, dziedzic trzech wiosek, dobył woru z zapleśniały-

mi talary, nie żałując wydatku na tak wielką uroczystość.

Już było po ślubie i po oczepinach, dwie kapele zaczęły brzmieć chmiela, kiedy we drzwiach ukazał się gość niespodziewany...

Słuszny postawą, barczysty w ramionach, karmazynowy na nim żupan i pas złotolity, lśniąca spinka u kontusza i złocista szabla u boku, rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnymi ostrogami. Jak stanął we drzwiach — całe zawalił, kiwnął głową, nie zdejmując czapki i szedł dalej i na ławie usiadł.

Kapela grać przestała, pieśń chmielowa ochotnikom na ustach skonowała, niewiasty przerażone tuliły się po kątach, a panna młoda, choć się nowożeńca przedtem mocno wstydziła, teraz ze strachu uwiesiła mu się na szyi i ocapila serdecznie białymi jak alabaster ramionkami...

Gospodarz ujrzawszy na wszystkich twarzach przerażenie, zbliżył się do nieznanego i rzekł: — Panie bracie, zawsze możecie jeść chleb u mnie z solą, byle z dobrą wolą, ale na teraz nie prosiłem waszeci, więc nie wiem z kim mam honor?

Nieznamy pokręcił głową na znak, że nie powie o sobie i wybąknął od niechcenia: pić!

Pan Kalina kazał podać gąsior z miodem i czarą, ale nieznamy gość czarę rzucił na ziemię, przytknął gąsior i wypił do kropli.

Szlachta klaszcze z radości, wołając:

— To nasz! to swój! to zuch!

Nieznamy uśmiechnął się wesoło, pokręcił wąs w górę i aż za uszy założył, a beczkę miodu widząc, porwał, postawił na stole, czop

wyrzucił, rozdziawił paszczę, lykając strumień napoju z szumem, tryskający małym otworem.

Wszyscy z podziwem nieznanego otoczyli wieńcem: niewiasty i panny postawały na stole i ławach, patrząc na dziwnego zucha, nieznanego lykał, sapiąc tylko nosem, wkrótce uniósł beczkę, potem dobrze przechylił, aż w końcu nie ma i krzynki miodu, wszystko wytrąbił gracko! Wtedy połową wąsa obtarłszy z piany usta i brodę, krzyknął: „Kapela, chmiela!” — i porwał za rękę pannę młodą.

Wrzasnęła przestraszona, a gdy ten ciągnie nie zważając i na alabastrowej rączce wyciska głośny pocałunek, staje w obronie pan młody i wyzywa zuchwalca na szablę. Nieznajomy ociąga się powoli, ale gdy mu nowożeniec wyciął silny policzek, że zaledwie przytrzymał czapki, a od drugich usłyszał liczne i głośne groźby, zawołał:

— Po jednym... po jednym — i wyszedł na podwórze.

Zawyły psy, jakby wilka poczuły, szlachta wybiegła za nim, aby nie umknął, zapalono smolne łuczywa, wyniesiono woskowe świece, zajaśniał podwórzec jak w dnia południe.

Nieznajomy dobył szablę, spojrzał iskrzącym wzrokiem, gdy pan młody krzyż na ziemi swoim kordem naznaczył.

Sypnęły iskry za złożeniem szabel, nieznanego dzielnie się bronił, ale pan młody zręczniej; a widząc, że nie lada mistrza ma przed sobą i kto wie czy mu podoła, przerzucił z prawej kord w lewą rękę, czym odurzony przeciwnik nie dostrzegł cięcia i oberwał gracko po rękę.

Obciął mu dwa palce, spadła czarna rękawica, nieznanego wypuścił z zakrwawionej prawicy szablę, aż tu kur pieje...

Stęknął ranny, aż zachwiał się murowane ściany dworu, aż zawyły psy na łańcuchach, podskoczył i znikł z oczu otaczającej go szlachty, zostawiając na ziemi pas złotolity, rękawicę zbroczoną i zakrzywioną niby turecką szablę. Gdzie stał, zakipiało nieco smoły, a gryzący zapach siarki rozszedł się dokoła.

Pan Kalina podnosi pas, porywa rękawicę, trzęsie, wypadają dwa wielkie pazury z kałkiem palca.

Pan młody ogląda szablę: pogańska, nie masz na niej znaku Krzyża Świętego, tylko półksiężyc turecki.

I wołają wszyscy:

— Boruta, Boruta!

* * *

W ciemnym lochu krynickiego zamku, przy rozpalonej drzazdze smolnej, siedzi wąsaty szlachcic w karmazynowym żupanie, bez pasa i szabli.

Czapka rogatywka, ale z pociętym suknem, siwy poszarpany baranek.

Leży na dwóch próżnych beczkach, liże rękę okaleczoną z trzema potężnymi pazurami, bo dwóch jako jej braknie... i do siebie prawi:

— Nie wyjdę więcej na świat; rano dobrze było, kiedy się wygrzałem na słońcu, ale wie-

czór, cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą; co klaskała, jakem pił, a za lada głupstwo wyzwała na rękę?

Nie byłbym przecie połknął ową dzierlatkę ani tak scałował śnieżystą łapkę, by dla męża nic nie zostało.

Myślałem, że im przecie podołam, ale oni lepiej szablą robią jak sam diabeł.

Zgubiłem pas i szablę, dwa pazury, pocięli mi czapkę, skaleczyli rękę, a co najgorzej — poznali, że Borutę obcięli.

Dobrze mówią, że z szlachcicem polskim i sam czort nie poradzi i że jego szablę — tu zachłysnął się srodze Boruta — „Pani Czesłowska” strzeże.

I „duszkę” żadnej nie zdobyłem... i do konfuzji przyszedłem i szpetnego despektu.

Dokąd świat światem, będą bając, „że szablę polskiego szlachcica, zmogła nawet króla piekiel”.

I lizał ranę Boruta i targał wąsy i brodę, i wściekał się ze złości i srogiego upokorzenia.

Każdy dzień i każda noc, każda myśl nawet, dodawała mu coraz większego wstydu.

Chudł, bladł i stracił całkiem diabelską fantazję.

W końcu nie mógł już wytrzymać w lochu, zarzucił wszystko glazami, zrównał z ziemią i kazał zatopić wodzie.

Myśl o despekcie, jaki go spotkał z rąk polskiego szlachcica, odebrała mu wszelki animusz.

Do tego pomiatano nim i w piekle i przeznaczono do podrzędnych robót.

Minęły lata i o Borucie słuch zaginął, czasem tylko okoliczni wieśniacy wspomną jego imię i idąc koło „Czarnego Potoku” żegnają się pobożnie...

Zwiedzający zaś to miejsce goście kąpielowi, szczególnie, jeśli się ze spacerem zapóźnią, słyszą dziwne szmery i jęki z otchłani ciemnych wód płynące...

To jęczy biedny Boruta, nie mogąc poniechać konfuzji...

I dzielnego cięcia polskiego szlachcica. Polskiej szablę...

Z: Łubieńska A.: Legendy krynickie.
Warszawa 1908

Firma
Foto-Automat
(Dębosz & Sierakowski)

**Pijalnia
Główna**

**Gazeta Lokalna
„Krynicky Zdroje”**
ul. Nowotarskiego 1,
tel. 71-22-03
zamieszcza płatne reklamy
firm, instytucji
i osób prywatnych!
Reklama u nas
— gwarancją
sukcesu u klientów!

Studio Nagrań Filmowych

Rok założenia 1988

ul. Kościelna 5

33-380 Krynica

☎ (0 1871) 50-07

filmujemy:

- śluby
- chrzty
- komunie
- imprezy rodzinne

*realizujemy dubbingi
filmy:*

- reklamowe
- dokumentalne
- instruktażowe

VHS, S-VHS, PAL

Gwarantujemy wysoką jakość usług.

Na przystanku

Poświęteczna rzeczywistość to kosztmar. Podwójny, kiedy trzeba iść do pracy, ale widmo bezrobocia wygnało mnie z wyrka o właściwej porze i jak zwykle biegusiem na autobus.

Na przystanku było już kilka osób, może nawet więcej niż zawsze, bo nawet moje ulubione miejsce przy koszu na śmieci było zajęte. Stałem bliżej grupy, żeby było ciepło, i przysłuchiwałem się ludzkim niedolom. Mnóstwa rzeczy człowiek się dowie i niejednemu nauczy. Jednak dzisiaj jakby mniej narzekań, choć przecież powinno być więcej, bo po świętach. Ale nie. Tylko jakaś kobieta pytała, który autobus pojedzie.

— Mnie obojętne, mam miesięczny — usłyszałem znajomy głos. Odwróciłem się. Był to sąsiad z bloku.

— Jak to? — zdumiała się kobieta — Przecież czerwony kosztuje sześć tysięcy, a bus tańszy, bo cztery.

— Ale jeżdżą na jeden rozkład — tłumaczył sąsiad — i miesięczny wsio równo. — Poznał mnie i podał rękę.

— Po Nowym Roku będą jeszcze tańsze — chciałem zażartować, ale pożałowałem tego, bo zaraz więcej zaciekawionych osób odwróciło się w naszą stronę. Nie, nie, ja lubię ludzi, ale jak wszyscy nie lubię gapiów.

— Niby czemu? — dopytywała się kobieta.

— Bo będą za grosze.

— Aa, powariowali z tą denominacją. — Kobieta chyba nie miała dzisiaj dobrego nastroju.

— Święta prawda — podchwyciła jakaś babuleńka. — Kto się w tym wszystkim połapie? Kto to zrozumie? — Poprawiła chustkę na głowie.

— E, to nic takiego — sąsiad sprawiał wrażenie poinformowanego. — Stare nominały dzielimy przez dziesięć tysięcy...

— Albo zakrywamy cztery zera od końca — wtrąciła się kobieta.

— Prawda. A w sklepach — ciągnął sąsiad — i tak będą podwójne ceny.

— No popatrzcież — zachnęła się babcia. — A czemu to już podwojone?

— Nie podwojone — tym razem ja się wtrąciłem. — Chodzi o to, że będą napisane w starych i nowych złotych. Tak też będziemy płacić. I nowymi, i jak dotychczas.

— Albo i jednym, i drugim — dorzucił sąsiad.

— No i na co to? Po co? — jęczała babcia.

— Pani się nie przejmuj — odezwała się dzierlatka, o której wiedziałem, że pracuje w banku. — Nie tak od razu przyjdą te nowe. Jeszcze ich nie ma na tyle.

Wydawało się, że młódka wszystkich uspokoiła, kiedy znów zabrała głos kobieta:

— A ja się cieszę. Przynajmniej teraz wszystkich rozliczą co do grosza. — Zabrzmiało to groźnie i tajemniczo. — Nie będzie już kradzionych miliardów i milionów.

— Być będą — sąsiad posmutniał — tylko nie dla takich jak my.

— O nie — kobieta chyba wiedziała, że ma rację. — Jeden gość mi tłumaczył, że premier specjalnie zarządził tę denominację. Że to dla niego zysk polityczny, a dla ludzi chleb tańszy. Mimo woli uśmiechnąłem się sam do siebie.

— Coś takiego — wykrzyknęła inna. — U mnie w pracy mówili to samo, ale o prezycencie.

— Plotki — ucięła krótko ta z banku. — Na tym nikt nie straci i nie zyska. Zwyczajnie zamiast tysięcy będziemy wydawać grosze.

Niby racja — pomyślałem — ale przecież te grosze trzeba nam włożyć do nowych portfeli, bo w starych nieporęcznie, więc może ktoś zarobi...

Czy tylko ten ktoś... — już nie zdążyłem pomyśleć, bo nadjechał autobus. Kobieta miała pecha. To był czerwony...

W.A. SAS

Jerzy Harasymowicz

Nikifor

Na wysokim drzewcu swego artysty, jak gwiazdę kołędników

niesie światu sam może o tem nie wiedząc ten chłopiec ten człowieczek

Swe słoneczko, od którego większy blask bije

niż od wszystkich za wszystkie czasy w Krynicy, zebranych złotoweczek

Mistrz, o on wiele wiele przeszedł w dzieciństwie

I tak jak wahadło uderzało w dzwon cerkiewki Łemków prostej

Tak w jego domu, łyżka grzechotała po pustej misce

Więc dziś jego święci mają buty, krawaty, a jakby chcieli, to nawet binokle

A i teraz zimą, przez wybite szyby w jego pokoju

Słomy żdźbła, rupiecie jakieś wyglądają, jak z dziupli ptaka czy wiewiórki

Za stołem mistrz i choć niby taki stary, to jednak siłę ma ogromną

Z białych namiotów zamieci, trzech królów zwołuje prosto, na swe tekturki

Co Ci na próżno, berłami biją, w pieczyń krynickich kraty

Ich właściciele śnią właśnie, całe wielkie czerwone, plakaty tysięcy

Jasne karo płomyka świeczki Nikifora, samo jest w bufiastym rękawie tutejszej nocy

I tylko z góry uśmiecha się mały św. Franciszek, gładzący szyję sarenki...

TRZEJ POECI ... O NIKIFORZE

(dokończenie ze str. 7)

Niewiele lat później takim samym przechrzciom — też hiperbanalnym na ogół — poddano dziesiątki miejscowości w Polsce południowo-wschodniej.

W tym nazwisku rodzinnym i rodzimym Graban jakby nawet dostrzegał coś więcej, imię pospolite wręcz oraz powszechne w imieniu własnym: zbiorowe określenie wielkiej rzeszy ludzi pod pewnym ważnym względem do Nikifora podobnych. Cóż to za wzgląd? Geniusz malarski? Oczywiście nie. Genialność nie spływa na rzesze. To raczej wspólnota pochodzenia, solidarność krwi.

Porzucone z rozkazu Nikiforowej śmierci kartoniki, nie zamalowane nowymi dziełami, nie mogą być — twierdzi poeta — przydatne, potrzebne „w sporze bezimiennych Drowniaków”. Więc ludzi tego samego co Nikifor zakorzenienia etnicznego, którzy wiodą spór — z kimże? Z dziejowym swym losem. Targani przez wrogi huragan, anonimowi, nieodróżnialni, liczący się tylko jako zbiorowość.

W wielopokoleniowym już takiego rodzaju sporze sztuka Nikifora, Nikiforowska barwa

Beskidów, była argumentem przydatnym. Dobrze jest mieć po swojej stronie wielkiego malarza, choć to nie jest jakiś namiętny trybun historii, jak Delacroix lub Dejneka. Lecz to na pewno jeden z nas, prosty jak my i jak my pokrzywdzony. Zatem wyrazić. Jego święci byli tutejsi. Jego uschematyzowane jodły, jego cerkiewki i pola w szachownicę — też. Stanowiły malarską sublimację świata, który nas i jego otaczał, dla którego Krynica rzeczywiście mogła być wzruszeniową metropolią. Kartonikami, akwarelami swój mówił do swoich o swoim. Ale i do każdego, kto ma wzrok wrażliwy na artysty wysokiej próby.

Nikifor, niosący zwycięstwo Nikifor, przemawia do nas wciąż. I jeszcze wiele nam powie. Paradoks: nowego wiele, bo niezmiennie wspaniałego.

Niech tylko otworzy się wreszcie — nas, Polskę — na Słowiańszczyznę, na świat — krynickie muzeum jego kartonikowej twórczości.

(Autor jest wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego)

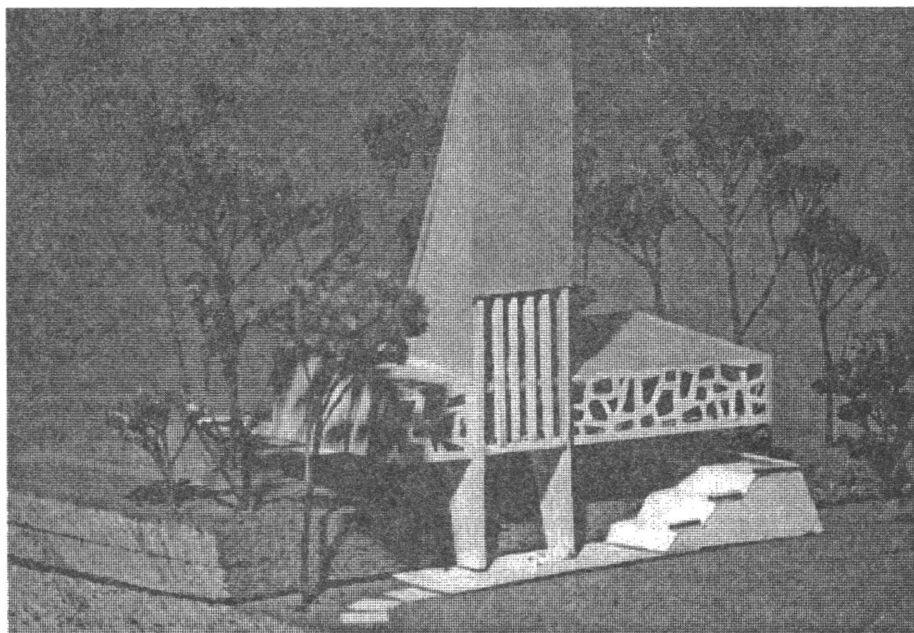
Stefan Półchłopek

Wspominam Nikifora

W latach 1937–1939 często spotykałem Nikifora wśród kura-cjuszy na deptaku, jak również malującego swoje obrazki na murku przed Nowymi Łazienkami przy ulicy Pułaskiego. Na kartonikach z pudełek, na kartkach z zeszytów przedstawiał swoje widzenie świata — krajobrazy, ludzi i świętych. Obok niego stała oprawiona informacja o jego życiu, połączona z prośbą o wsparcie. Moje szersze zainteresowanie Nikiforem i bliższy z nim kontakt wiąże się z okresem pełnienia przeze mnie funkcji kierownika kultury w P.P. Uzdrawisko Krynica.

Nikifor przychodził często do naszej pracowni plastycznej z prośbą o materiały rysunkowe oraz na rozmowę z plastykiem Marianem Włosińskim. Kiedy pogoda była kiepska, zatrzymywał się na dłużej i popijając herbatę rysował lub malował swoje obrazki.

Nie zawsze potrafiłem zrozumieć jego mowę, ale wtedy „malarz” (tak nazywał Nikifor M. Włosińskiego) ułatwiał nam porozumienie się wzajemne. Wiedząc o tym, że matka Nikifora pracowała w willi „Trzy Róże” (rozebranej w 1948 r.), zamówiłem u niego obraz tego obiektu. Po kilku godzinach był gotowy. Porównałem ten obraz ze starym zdjęciem i stwierdziłem, że nie brakowało nawet jed-



Makieta domku Nikifora, zdjęcie ze zbiorów S.Półchłopka

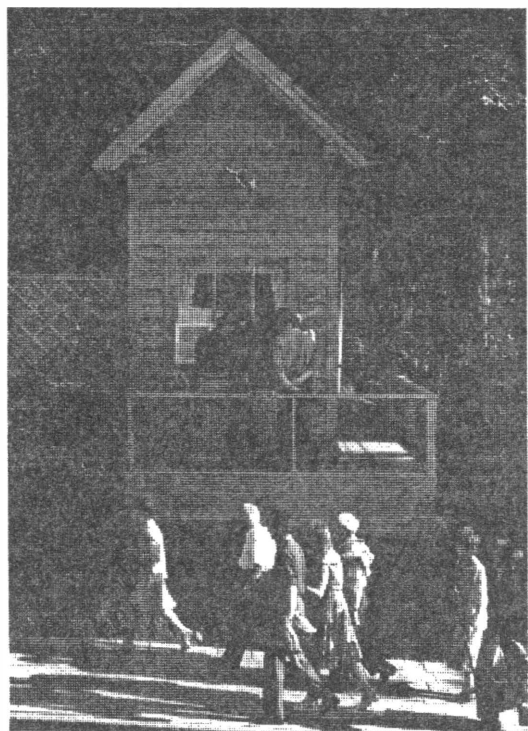
nego elementu budynku. Byłem zdumiony jego fotograficzną pamięcią. Kiedy w 1956 r. objąłem stanowisko przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, postanowiłem stworzyć Nikiforowi właściwe warunki bytowania. Po ustąpieniu dyrektora Józefa Chmiela z funkcji opiekuna na jego miejsce Prezydium MRN powołało Mariana Włosińskiego, zaś Komisja Mieszkaniowa przydzieliła Nikiforowi pokój w willi „Tatrzańska”, a następnie w wyniku zamiany zajął pokój w willi „Orleń”, gdzie była pracownia plastyczna Dyrekcji Uzdrawiska. Od tego momentu Nikifor był pod stałą opieką M. Włosińskiego, miał też zapewnioną opiekę lekarską i leczenie sanatoryjne. Załatwiając różne sprawy Nikifora, dowiedziałem się, że nie ma on... do wodu osobistego. Był, żył, malował, a prawnie nie istniał. Wystąpiłem więc w imieniu Prezydium MRN do Sądu w Muszynie o nadanie mu nazwiska „Krynicki”, podając również przybliżoną datę urodzin, oraz proponując Mariana Włosińskiego na jego sądowego opiekuna.

Tak zaczął się okres spokojnego życia Nikifora Krynickiego. Ponieważ malarstwo Nikifora było bardziej znane i cenione w świecie aniżeli w Krynicy, za zgodą Wojewódzkiej Rady Narodowej zakupiłem dla MRN zestaw jego najciekawszych obrazów, które były eksponowane dwa razy w roku w sali obrad MRN oraz w świetlicy MPGK. Z tego zbioru wybraliśmy 12 obrazów do albumu o Nikiforze Krynickim, który został wydany przez Komitet Rozwoju Krynicy, w którym przez 26 lat pełniłem społecznie funkcję sekretarza. W albumie tym, w języku polskim i francuskim, zawarta była ciekawa informacja o życiu i twórczości Nikifora, napisana przez Jerzego Madeyskiego. Album ten, podobnie jak dwie książki państwa

Eli i Andrzeja Banachów oraz filmy Jana Łomnickiego i Tadeusza Stefanka, przyczynił się do spopularyzowania twórczości i postaci Nikifora.

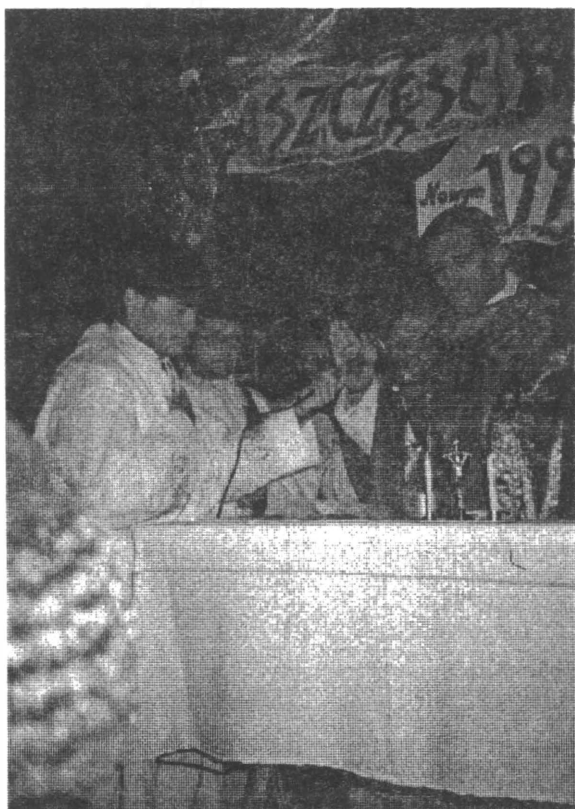
Marzeniem życiowym Wielkiego Prymitywisty było posiadanie własnego domku. Na zlecenie opiekuna projekt domku Nikifora wykonał architekt krakowski Janusz Ratajczak. Domek ten miał stanąć na skarpie między chodnikiem do pijalni „Jana” a zapleczem domu „Berło”. Z różnych powodów projekt ten nie został zrealizowany. W tej sytuacji Społeczny Komitet wspólnie z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu czynił starania o przejęcie budynku „Zielona Góra” i przystosowanie go do potrzeb muzealnych. Te zamierzenia również „spaliły na panewce”. Dopiero ostatnie lata, dzięki staraniom Wacława Kawiarskiego, dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, zakończyły się przeniesieniem zabytkowej willi „Romanówka” na miejsce spalonego pensjonatu „Litwinka” i przystosowanie go do potrzeb wystawowych. Niestety Nikifor nie doczekał otwarcia tego Muzeum. Zmarł w dniu 10 października 1968 r. w sanatorium w Folszku. Doceniając znaczenie Nikifora Krynickiego w życiu kulturalnym naszego kraju, Ministerstwo Kultury i Sztuki zleciło rzeźbiarzowi Bronisławowi Chromemu wykonanie grobowca na mogile Nikifora, który znajduje się na starym cmentarzu w Krynicy. Odszedł Nikifor Krynicki — została Jego sztuka i pamięć o Nim i Jego twórczości.

P.S. Od 1949 roku zorganizowano w kraju i w dużych miastach europejskich ponad 200 wystaw Jego prac. Największa krajowa wystawa, zorganizowana przez doc. Jerzego Zanosińskiego w warszawskiej „Zachęcie”, pokazała piękno 183 obrazów z różnych okresów życia Nikifora.



Makieta Nikifora w narożniku basenu przy ul. Pułaskiego, zdjęcie ze zbiorów M. Włosińskiego

WYDARZENIA MIESIĄCA



Sylwestrowa msza na Jaworzynie, zdj. ze zbiorów J. Drabika

31.12.1994 r.

Na Jaworzynie Krynickyj odbyła się już po raz siódmy Msza Święta ludzi gór — powitanie Nowego Roku. Uczestniczyło w niej około 700 osób, głównie młodzież przyjeżdżająca, m.in. z Tamowa, Nowego Sącza, Kielc, Gliwic, Oświęcimia, Krakowa, Warszawy i Poznania. Mszę Św. celebrował ksiądz Józef Drabik. Niestety zaproszony ks. biskup Jan Styra, który celebrował ubiegłoroczną mszę, ze względów zdrowotnych nie mógł przybyć. Organizatorami tegorocznej uroczystości byli: ks. Józef Drabik — proboszcz parafii Krynica — Słotwiny, PTTK i GOPR w Krynicy.

Wszystkich zachwycił ołtarz zaprojektowany przez pana Mariana Dziubanika i wykonany z pomocą pracowników PPU działających przy krynickyim PTTK. Słomiane „kiczorki” przypominały prawdziwą szopę pasterską.

12.01.1995 r.

W Urzędzie Gminy Uzdrawiskowej w Krynicy odbyła się narada z udziałem sołtysów, przedstawicieli Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej, pracowników UGU w Krynicy. Tematem narady były zagadnienia z zakresu obrony cywilnej oraz problematyki kredytowania rolnictwa, przetwórstwa rolno-spożywczego oraz hodowli zwierząt gospodarskich.

14.01 — 15.01.1995 r.

Miała miejsce Konferencja pt. „Żywność, żywienie a zdrowie”. Organizatorami byli: Krajowe Towarzystwo Propagowania Zdrowej Żywności w Tamowie oraz PPU w Krynicy.

16.01.1995 r.

Odbył się gminny zjazd PSL, w którym wziął udział poseł Stanisław Pasoń. Obecny był także burmistrz Gminy Krynica Jan Golba.

22.01.1995 r.

W Domu „Józefa” odbyło się spotkanie opłatkowe członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz jego sympatyków. Uczestniczyli w nim także: ks. Marek Bacia z parafii Krynica-Zdrój oraz kresowiaci i lwowiaci, którzy przebywali na kuracji w Krynicy. Podano tradycyjne wypieki lwowskie, kutię oraz barszcz. Czterdziestoosobowa grupa bawiła się doskonale, śpiewano piosenki lwowskie, koledy, a nawet tańczono.

25.01 — 4.02.1995 r.

Krynica gościła uczestników Międzynarodowego Konkursu Gitarowego, którego organizatorem była Państwowa Szkoła Muzyczna I i II Stopnia im. F. Chopina w Nowym Sączu i Wojewódzki Ośrodek Kultury w Krakowie. Patronat nad imprezą objęło Ministerstwo Kultury i Sztuki przy współpracy Urzędu Gminy Uzdrawiskowej w Krynicy i Ambasady Argentyny. Obok przesłuchań konkursowych odbyły się koncerty mistrzów, m.in. Juana Martina, Jorge Morela i Jorge Cardoso, a także recital Aloszy Awdiejewa.

27.01.1995 r.

Odbyły się wybory do Komitetów Osiedlowych.

28.01.1995 r.

Miał miejsce Przegląd Zespołów Kolędniczych w Wiejskim Domu Kultury w Tyliczu. Udział wzięły trzy zespoły: Teatrzyk Dziecięcy z Tylicza ze sztuką pt. „Betlejem polskie” wg. L. Rydla, w reżyserii i scenografii Lucyny Jasińskiej; teatrzyk kukielkowy „Skrzaty” ze Szkoły Podstawowej w Mochnacze Wyżnej ze sztuką „Zapusty”, w reżyserii i scenografii Jadwigi Pikor; lemowska grupa kolędnicza z Krynicy z przedstawieniem „Wertep

w Karpatach”, w reżyserii Eweliny Graban. Wszystkie zespoły otrzymały równorzędne nagrody po 500 tys. złotych, a zespół pani E. Graban zakwalifikował się na Wojewódzki Przegląd Zespołów Kolędniczych w Bukownicy Tatrzańskiej.

29.01.1995 r.

Po raz 19 odbyły się zawody biegowe dla dzieci o „Wielki Lizak PTTK”. Imprezę zorganizowało PTTK w Krynicy, a Urząd Miasta partycypował w kosztach fundując nagrody i słodycze. Udział wzięło 30 uczestników, dzieci w trzech kategoriach: I 3-4 lat, II 5-6 lat, III 7 lat, osobno dziewczynki i chłopcy.



Plakietka z zawodów „Wielki Lizak PTTK”

Impreza odbyła się na Deptaku, trasy były zróżnicowane w zależności od wieku, ale wszystkie skupiały się wokół klombu w okolicy Nowego Domu Zdrojowego. Za I, II, III miejsce dzieci dostały specjalne lizaki-medale, które wykonała Spółdzielnia Pracy „Postęp” w Krynicy. Wszystkie dzieci otrzymały również dyplomy, słodycze i inne nagrody oraz specjalne plakietki. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: (3-4) — Romuś Nitribit, (5-6) — Damianek Kożuchowicz i Joasia Śmiałek, (7) — Artur Nitribit i Kasia Piwowarczyk.

31.01.1995 r.

Uroczyste otwarcie Muzeum Nikifora, Galerii Sztuki „Romanówka” przy Bulwarach Dietla. Wśród zaproszonych gości byli: Wojewoda nowosądecki Wiktor Sowa, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, wiceburmistrz Adam Moskała, przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Tekiel. Pierwsza ekspozycja w nowo otwartym muzeum dotyczy twórczości i życia Nikifora.

Coroczną tradycją w styczniu odbyły się bale studniówkowe tegorocznych maturzystów. W tym roku uczniowie Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych bawili się w „Silesii”.

INFORMATOR KRYNICKI

TELEFONY

Pomoc drogowa 981 lub 35-05
Straż pożarna 998
Pogotowie ratunkowe 999 lub 23-77
Policja 997
Informacja tel. miejscowa 911
Informacja tel. zamiejscowa 913
Pogotowie wod.-kan. 57-68
Pogotowie gazowe 28-28
Pogotowie energetyczne 55-44
Informacja PKP 23-30
Informacja PKS 55-66
Taxi 20-66
GOPR (ul. Halna 10) 29-33 lub 52-87
Szpital (ul. Kraszewskiego 90) 28-07
Wojskowy Szpital Uzdrawiskowy
(Pułaskiego 29) 58-87
Stacja benzynowa CPN
(ul. Stara Droga) 54-45

Kolejka na Górę Parkową

9 — 18.50 poniedziałek
9 — 21.50 pozostałe dni
przejazd tam i z powrotem — 2 zł
(20 000), ulgowy — 1 zł (10 000)

APTEKI

„Melisa” (ul. Piłsudskiego 19) tel. 24-99
8 — 19
9 — 14 sob.
Nowy Dom Zdrojowy tel. 22-40
8 — 21
10 — 17 niedz.
„Farmacon” (ul. Kraszewskiego 45)
tel. 21-15
8 — 18
8 — 14 sob.
„Vita” (ul. Kraszewskiego) tel. 39-47
8 — 19
8 — 14 sob.
„Maja” (Czamy Potok 37b)
8.30 — 19
8.30 — 14.30 sob.

URZĘDY

Urząd Gminy Uzdrawiskowej
ul. Kraszewskiego 7,
**UWAGA! NOWE NUMERY
TELEFONÓW:**
tel. 53-20, 53-21, 53-22, 53-23
Urząd Stanu Cywilnego, tel. 53-63
Straż Miejska, tel. 53-21,
ul. Kraszewskiego 7

POCZTA

Urząd Pocztowy (ul. Zdrojowa 28)
tel. 23-66
7 — 20
8 — 14 sob.
9 — 11 niedz.

BANKI

PKO BP (ul. Zdrojowa 1) tel. 23-81
7.30 — 18
9 — 13 sob.
PKO (Czamy Potok) tel. 38-90
10 — 17
9 — 13 (soboty robocze)

Obiekty lecznictwa uzdrawiskowego

Przychodnia Uzdrawiskowa
ul. Kraszewskiego 1
7 — 15
Stare Łazienki Mineralne
ul. Nowotarskiego 9, tel. 23-87
7 — 13.30

Pijalnie wód mineralnych

Pijalnia Główna, al. Nowotarskiego
6.30 — 20
„Jan i Józef”, al. Nikifora Krynickiego
6.30 — 9
10 — 13
15.30 — 18
„Mieczysław”, al. Nowotarskiego
6.30 — 9
10 — 13
15.30 — 18
„Ślotwinka”, Park Ślotwiński
9 — 13
15 — 18

KSIĘGARNIE

Nowy Dom Zdrojowy
10 — 18
„Witoldówka” Bulwary Dietla
10 — 21
Pasaż Handlowy, ul. Kraszewskiego 7
9 — 17
9 — 17 sob.
Księgarnia Chrześcijańska „Credo”,
ul. Kraszewskiego 36
9 — 13
14.30 — 17.30
10 — 13. sob.

BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna
(al. Nowotarskiego 1) tel. 22-03
Wypożyczalnia i czytelnia
9 — 17
soboty 8 — 15
w środy — nieczynne
Biblioteka Młodzieżowa
(ul. Czamy Potok) tel. 32-80
9 — 17 (z wyjątkiem środy i soboty)
Filia nr 3, ul. Źródłana
9 — 17 (z wyjątkiem czwartku i soboty)
Biblioteka w Tyliczu, Rynek (Wiejski Dom
Kultury)
9 — 17 (z wyjątkiem środy i soboty)

Biblioteka w Bereście

9 — 17 pon. — piąt.
w sobotę nieczynna

MUZEA

Muzeum Nikifora, Galeria Sztuki
„Romanówka” w Krynicy, Oddział
Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu
Bulwary Dietla (deptak z tyłu Starego
Domu Zdrojowego)
czynne: 10 — 13 i 14 — 17 oprócz pon.
Wstęp: norm. 1,5 zł, ulgowy 1 zł

Obiekty sportowe

Lodowisko, ul. Sportowa 1
9-9.50, 10.10-11.00, 11.30-12.20, 14.20-
15.10, 15.30-16.20, 16.50-17.40, 19.30-20.20,
20.40-21.30.
Ceny: norm. 2,5 zł, ulg. 1,5 zł, osoba tow.
40 gr, wypożyczenie łyżew 2zł
Kort tenisowy, ul. Sportowa 1
7 — 20 (godz. — 50 000 zł)

Wyciągi narciarskie

Krynica-Ślotwiny
wyciąg orczykowy dwuosobowy („Jaworzyna”),
długość 860 m, oświetlony, tel. 27-26
wyciąg orczykowy dwuosobowy („Azoty”),
długość 800 m, oświetlony, tel. 53-67

KAWIARNIE

„Lillanka”, ul. Piłsudskiego 9
„Wisła” (Bulwary Dietla) tel. 55-12
Góra Parkowa (górną stacją kolejki
linowej), tel. 23-10
Stary Dom Zdrojowy (Bulwary Dietla)
tel. 22-46

LOKALE

„Ciche Kąci” (ul. Stara Droga 100)
tel. 23-19
12 — 23
„Góra Parkowa”, tel. 23-10
10 — 21.30
Czarny Kot (ul. Stara Droga 28) tel. 29-96
Dyskoteka Central Disco, ul. Ebersa 19

Informacje i rezerwacje zabiegów leczniczych

PP Zespół Uzdrawisk,
ul. Kraszewskiego 1, tel. 28-01, Biuro Usług
(zakwaterowanie kuracjuszy), tel. 29-93
FWP
ul. Pułaskiego 7, tel. 28-41
PTTK
ul. Zdrojowa 32, tel. 29-10
Centrum Sportowo-Rekreacyjne
„Jaworzyna” (noclegi, zabiegi, wycieczki)
ul. Piłsudskiego 19, tel. 56-46, 57-46, 56-74

Specjalna służba reportażowa „Przekroju”.

Tekst: K.I. Gałczyński

Kamera: Henryk Hermanowicz

Z Tobiaszem Kolasińskim w Dodge'u
Ministerstwa Zdrowia

Dojeżdżamy

Otwieram Przewodnik po Zdrojowskich
Zapomnianych:

„Krynica jest 150-letnią damą, leżącą w dolinie dopływów Popradu. Ta elegancka staruszka przechowuje w żywej pamięci nazwiska Dietla, Kraszewskiego, Piłsudskiego, królowy holenderskiej Julianny i last not least Kie-pury”.

Tobiasz Kolasiński wychyla się z „Dodge’a” i patrzy na sterzący komin elektrowni z mieszanym uczuciem zazdrości i nadziei.

Jesteśmy w Krynicy, Mekce grubasów.

Ziemia leczy

(Kobiety rodzą. Pijacy mądrzeją)

W Krynicy jest 17 źródeł i 11 lekarzy, razem 28 — źródło to również lekarz. Pomyśl tylko, droga Czytelniczko, dwadzieścia osiem potęg leczniczych, które są tylko po to, żeby ciebie postawić na piękne nogi.

Bo jeśli chodzi o choroby kobiece, Krynica czyni cuda. Tutaj w terapii rolę kapitalną odgrywają kąpiele z borowiny, czyli odpowiednio sfermentowanego humusu leśnego, a nie mniejszą cierpliwe popijanie wód leczniczych, np. „Zubera”.

Naturalnie, że nie można tego robić nerwowo.

Jeden z miejscowych ginekologów miał swego czasu pacjentkę, której zaordynował 3 razy dziennie „Zubera”. — A gdzie on mieszka? — zapytała skwapliwa dama.

Krązą tu również wśród pań legendy o tajemniczym źródle „Bocianówka”. Niestety, dzielny porucznik od szwoleżerów, który urzędował w pobliżu źródelka, wyjechał w niewiadomym kierunku.

Krynica jest również ważną stacją wypożyczynową dla ponurych czcicieli Bacchusa. Najbardziej przewlekły, nawet przedwojenny kacenjamer „Zuber” zwalcza w przeciagu kilkunastu minut.

Bo „Zuber” to silnie alkaliczna, hipertoniczna szczawa, najsilniejsza notabene w całej Europie.

O wodzie stołowej „Krynicance” nie wspominam. Wszyscy ją znamy. Zabawna to sprawa wejść do którejś z hal, gdzie w dole bije jedno z tych magicznych źródeł. Cisza. Skupione postacie popijają nabożnie z tzw.

chłepaczek zaordynowaną wodę, z dzióbka albo przez rurczki. A w dole cyka, pod szkłem, jak zegarek, elektrycznie oświetlone źródło. W tym bezceremonialnym oszkleniu i oświetleniu źródła, w którym kiedyś mieszkała Nimfa (może jakaś polska Arethuza!), jest coś z naiwnego bluźnierstwa.

Przy okazji uwadze starszych panów polecam moczopędne źródło „Jana”, a panom, którzy nadto cierpią na zgagę, mieszaninę „Jana” z „Zuberem”. Ciśnienie krwi znakomicie regulują suche kąpiele gazowe z czystego bezwodnika węglowego.

Czcigodny Kolasiński Tobiasz obleciał już wszystkie źródła, pił wszędzie po trochu, siedział w bezwodniku węglowym, w borowinie, w „mineralce”, trzydzieści razy wjechał kolejką górską na Górę Parkową, a wieczorem, całkowicie zziębnięty, zjadł dwa pieczone

K. I. Gałczyński

FABRYKA ZDROWIA

koguty, z mizerią, C la Pyfello. W nocy zaczął stękać, krzyczeć i bluźnić, a potem odwiedził nas (już świtało) w swoim szlafroku koloru krwi bawolej i oświadczył, że jemu właściwie te wody nic nie pomagają. I zaryczał na cały Stary Dom Zdrojowy starą piosenkę (muzyka Roberta Schumanna) „Nad źródłem lipa rośnie”.

Trochę liryki

Nie można powiedzieć, żebyśmy w tej Krynicy tak bardzo wypoczęli. Trzeba było praktycznie zapoznawać się z kąpielami, trzeba było chodzić, notować, telefonować, fotografować. Notabene zakonnice nie pozwalały się fotografować zupełnie. Nie wiem, może dlatego, że Henio Hermanowicz jest podobny jak dwie krople smoły do szatana, a może... czy ja wiem? Ostatecznie nie wszystko musi się udać.

Ale za to wycieczki nasze udawały się jak z kopyta. To przysłowiowe porównanie jest tu całkowicie na miejscu. Bo np. na Jaworzynie pojechaliśmy powozem. Przez żywiczny bór (tercet: jodły, świerki, buki), przez drogi, którymi pełzają magiczne salamandry, chodzą samy i gdzie zające karmią się żarnowcem.

Innego dnia dodge zawiózł nas do zapory wodnej w Rożnowie (hasło: WIĘCEJ ZAPÓR WODNYCH — UNIKNIEMY KLĘSK POWODZI), żeby obejrzeć ten cud polskiej techniki i spiętrzone, szmaragdowe jezioro, w którym skaczą łososie.

Jeszcze innego dnia (a było ich raptem tyle, co palców u ręki) oglądaliśmy luksusowe schronisko RTPD dla dzieci w Żegiestowie, w tymże Żegiestowie dom zdrojowy projektu Szyszko-Bohusza, który nadawałby się idealnie na redakcję Tajnego Detektywa — i w tymże Żegiestowie tunel.

Ale tu łamię pióro z trzaskiem.

Bo niedobrze jest, kiedy młodego poetę szlag trafia przy biurku. Atrament może się rozlać.

Na deptaku i pod muszlą

Pogoda jak złoto. Z „muszli”, z huśtającą się głośnika marki „Philips” płyną tony „Wesołej wdówki”, „Opowieści Lasku Wiedeńskiego”, „Fal Dunaju” i „Na sopkach Mandzurii”.

Notuję przechodniów:

a) zakonnica elżbietanka z „Trybuną Wolności” w rękę i z oczami w niebie;

b) reżyserka filmowa Natalia Brzozowska (zrobiła „Ziemie Lubuską”) w fantastycznym szlafroku koloru mielonej po turecku kawy „Maragogyne”;

c) dyrektor Smolak, sprężysty kierownik sprzedaży „Krynicanek”, „Zubera” i „Jana” (ważne dla chorych na wątrobę!);

d) Józef Morton, znany pisarz chłopski, otoczony ze wszystkich stron kobietami;

e) Ale pod e) przestaję notować. Za dużo. Suną setki grubasów.

Z ostatniej chwili. Telefonem

Najsmaczniejszy kasek na wety. Na krynic-kim deptaku pojawi się niebawem minister kultury i sztuki Dybowski.

Przez sympatię dla Eryka Lipińskiego i „Szpilek” nie chowam pod korcem tej wiadomości, żeby Eryczek mógł w porę wysłać do Krynicy odpowiednią czołówkę satyryków i karykaturzystów z Januszem Minkiewiczem i Jerzym Zarubą na czele.

Ale — przepraszam — jeszcze idzie ktoś znajomy. Kapitan, z którym rok temu wróciłem do Polski z „tamtej strony” na szwedzkim statku „Ragne”.

Kapitan, widzę, już został majorem.

A ja?

1947

Z: K.I. Gałczyński: Dzieła, T. 4, Proza. Warszawa 1979

„KRYNICKIE ZDROJE” — GAZETA LOKALNA. WYDAJE: BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W KRYNICY. ADRES REDAKCJI: BPMiG, REDAKCJA „KRYNICKICH ZDROJÓW”, UL. NOWOTARSKIEGO 1, 33-380 KRYNICA, TEL. (0-1871) 22-03.

REDAKTOR NACZELNY: GRAŻYNA LUBAŃSKA, Z-CIA RED. NACZELNEGO MAGDALENA GRÓDEK, OPRAC. GRAFICZNE LESZEK ZYGMUNT, REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE: RENATA BŁAŻOWSKA, AGATA JAROSZ, MAŁGORZATA POMIETŁO.

REDAKCJA NIE ZWRACA NIE ZAMÓWIONYCH MATERIAŁÓW, ZASTRZEGA SOBIE PRAWO SKRACANIA MATERIAŁÓW ORAZ OPATRYWANIA ICH WŁASNYMI TYTUŁAMI.

ZAMÓWIENIA NA ZAMIESZCZANIE PŁATNYCH REKLAM FIRM, INSTYTUCJI I OSÓB PRYWATNYCH, A TAKŻE KLEPSYDR I NEKROLOGÓW OSÓB BLISKICH I ZAWIADOMIENI O ŚLUBACH LUB UROCZYSTOŚCIACH RODZINNYCH (ROCZNICE ŚLUBÓW) PRZYJIMOWANE SĄ W REDAKCJI „KRYNICKICH ZDROJÓW”, UL. NOWOTARSKIEGO 1, TEL. (0-1871) 22 03

REKLAMA BIAŁO CZARNA NA CAŁEJ STRONIE: 100 ZŁ; W KOLORZE: 200 ZŁ. MNIEJSZE — PROPORCJONALNIE — W ZALEŻNOŚCI OD POWIERZCHNI W CM².

SKŁAD KOMPUTEROWY: WN — FALL, UL. DIETLA 57/24; 31-054 KRAKÓW, TEL. (0-12) 21 98 63

DRUK: ZAKŁAD POLIGRAFICZNY „PETIT”, UL. TUWIMA 17; 31-581 KRAKÓW